Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

Organ Towarzystwa Numizmatycznego.

Nr 1. (47). Tom IV. R. XIII. 1901.

WYCHODZĄ KWARTALNIE.

PRENUMERATĘ i wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKTORA Dra FELIKSA KOPERY, w Krakowie, ulica Pędzichów Nr 23.

Rocznie	10.— K.,	z przesyłką	10·40 K.
Półrocznie	5.— »	»	5·20 »
Kwartalnie	2·50 »	»	2·60 »
Numer pojedynczy	3·— »	»	3·10 »

Ogłoszenia: Pół strony 20 K., 1/4 strony 12 K., od wiersza szpaltowego 40 h.

FR. BUJAK.

GEOGRAFIA KRONIKARZY POLSKICH.

I. Kronikarze aż do XV wieku.

U każdego inteligentniejszego kronikarza o szerszym pokroju umysłowym musiała się koniecznie zrodzić myśl, że jego obowiązkiem jest podać czytelnikowi we wstępie do swej kroniki choć pobieżny obraz kraju, którego dzieje ma przed nim roztoczyć, jednem słowem wstawić swą opowieść w ramy niekoniecznie bogato rzeźbione i delikatnie wycieniowane, ale przecież jako tako uwydatniające tło i granice, wśród jakich się opowiadane dzieje rozwijają. Nieraz też czuje on w toku pisania potrzebę objaśnienia, gdzie pewna miejscowość lub prowincya leży, jakie ich sąsiedztwo i jakie ich właściwości. Co prawda, takie wzmianki trzeba mozolnie wyławiać wśród powodzi historycznych wypadków, jednak trudno niemi gardzić, gdy wogóle tak mało mamy pod tym względem informacyi.

Podobni do tego wspólnego typu, są i nasi kronikarze. Bardzo skromnie spożytkowują oni materyał geograficzny, ale za to widnokrąg ich geograficzny jest zawsze bardzo rozległy, nieraz wprost zadziwiający swym obszarem. Niejednokrotnie odnosi się wrażenie, że umieliby bardzo dużo opowiedzieć o dalekich ziemiach i plemionach, ale się wstrzymują, świadomi tego, że historyą zamierzyli pisać. Również stosunkowo nieliczne dałoby się im wytknąć błędy, popełnione przeciw prawdzie geograficznej.

Zupełnie śmiało możemy zacząć[1]) od *kroniki Gallusa* jako najdawniejszej, która tyle daje pola do popisów krytycznych, prawie zupełnie bezpłodnych. Właściwy wstęp do tej kroniki jest cały geograficzny [2]) i zaczyna się charakterystycznymi słowami: «Ponieważ Polska jest krajem bardzo mało znanym, więc niechaj się nikomu nie wydaje absurdem, że tutaj spotyka się z jej opisem»[3]). Opis ten obejmuje w pierwszym rzędzie oznaczenie granic i sąsiadów bliższych i dalszych, przyczem zauważyć należy, że autor pochodzący z południowo-wschodniej Francyi szczególniej podnosi północne położenie swej nowej ojczyzny, tak, że nawet polskiego monarchę nazywa księciem północy. Dalej znajdujemy charakterystykę kraju pod względem fizycznym i kulturalnym, która niestety jest zbyt szablonowa i panegiryczna. Podobnież niżej (ks. I. c. 20), podaje całkiem literacką, nie rzeczową charakterystykę Mazowsza, więcej już zadawalniający jest krótki opis Prus (ks. II. c. 42) niema zaś wcale żadnego ustępu specyalnie poświęconego geografii Pomorza, z którem ciągle wojował bohater jego kroniki. Z topografią Polski zaznajomił się Gallus bardzo dobrze, a kilkoma wyrażeniami[4])

[1]) Św. Brun Kwerfurcki pisał swój «Żywot pięciu braci męczenników» w Polsce 1008 r. Możnaby uważać za polskie to dzieło, którego główna akcya na naszej ziemi się rozgrywa i Polacy do aktorów należą, także z tego względu, że autor stał sympatyami swemi silnie po stronie Bolesława Chrobrego (patrz jego list do Henryka II w Mon. Pol. hist. I. 224). Wiele się tam spotyka ustępów, mających związek z geografią, a przedewszystkiem opis jego podróży missyjnych na Węgry do Kijowa i do Chazarów; drukowane jest w Mon. Pol. histor. VI. 383—428.

[2]) Mon. Pol. hist. I. 394 i 395.

[3]) Ibid. str. 394. Sed quia regio Polonorum ab itineribus peregrinorum est remota, et nisi transeuntibus in Russiam pro mercimonio paucis nota, si breviter inde disseratur, nulli videatur absurdum.

[4]) Mon. Pol. hist. I. 425. Oznaczenie położenia klasztoru St. Gilles ..... in Galliae finibus contra Austrum, iuxta Massiliam, ubi Rodanus intrat mare .... może uchodzić za wzorowe (ks. I

dowiódł, że zadaniu opisania Polski w takiej mierze, w jakiej wówczas możnaby wymagać, w zupełności dorósł, szkoda tylko, że szablon ówczesnego kronikarstwa, nie miał nań dość miejsca w swym obrębie[5]).

Następna kronika w pomnikach dziejowych Polski wydrukowana[6]) pod tytułem: *„Kronika węgiersko-polska“* nie należy właściwie do nas, bo jej autor, choć był Słowianinem, żył gdzieś nad Dunajem; powinniśmy się jej stanowczo wyprzeć za jej bałamuctwa historyczne, tudzież za herezyą geograficzną. Kpinami, albo raczej najgrubszą ignorancyą należy nazwać pomieszczone tu itinerarium Hunnów[7]). Wyszli oni z Litua (Lithuania, domyślne Itil) przez Scotią (domyślna Skitia), do Dacyi (tak najpospoliciej zwano w średnich wiekach Danią), doszli stąd morzem do ujść Renu, a dalej przez Theutonią, Austryę (zapewne miał pisarz na myśli Austrazyą), do Apulii, gdzie walczyli cum Francigenis et Normandis, a potem przez góry, dostali się do Lombardyi; zawróciwszy z pod Rzymu, zburzyli Wenecyą, a założyli Akwileję(!) W końcu podnieść należy dość nieprawdopodobne choć powszechnie przyjęte oznaczenie granic południowych Polski (Dunaj), ale zarazem i pendent do tego mianowicie, że Bolesław Śmiały granice jej rozszerzył po Karyntyę(!)

Kronika mistrza Wincentego, zwanego pospolicie Kadłubkiem, słynna z tego, że jest przesycona ówczesną szkolną uczonością, nie zachowała nam prawie żadnych śladów nauki geografii. Autor jej jednak zna dobrze Polskę, słyszał o bogatym i świetnym Kijowie, o dzikich Mardach (Pieczyngach), na zachód jego wiadomości sięgają po Danię, Anglię, Francyę, Włochy, wzmiankuje także Bułgaryę i Grecyę, reminiscencyami zaś ze starożytnych autorów sięga do Indyi, Etyopii i Partyi. Żaden ustęp jego kroniki nie jest wyłącznie poświęcony opisowi kraju lub ludu, jednakże znajdują się ustępy częściowo opisowe i one dowodzą, że nasz mistrz Wincenty był nie złym obserwatorem i potrafiłby przedstawić obraz Polski i jej sąsiadów, gdyby to uważał za potrzebne i pożyteczne. Jako takie ustępy, uważam wzmiankę o Prusach w opowiadaniu wyprawy Bolesława Kędzierzawego na nie,[8]) tudzież opowieść o wyprawie Kazimierza Sprawiedliwego na Jadźwingów 1192, z której pozwolę sobie przytoczyć następujące zdania: «Podlasianie[9]) zaś, jest to naród do Gotów czyli Prusaków należący, lud nader dziki nad wszystkie dzikie zwierzęta, nieprzystępny z powodu przeszkód niezmiernych pustkowi (solitudo), zpowodu najzaroślejszych lasów i bagnisk przepaścistych... Przebywszy ledwo w przeciągu trzech dni w najszybszym pochodzie owo nieprzystępne pustkowie... mieli się (Polacy) potykać w Saladynistami, najhaniebniejszymi poganami. Nieprzyjaciele nie tak dla tchórzostwa, jak raczej dla chytrej zasadzki, w kniejach i jamach się kryli. Są oni bowiem w fortelach nader biegli, w równem zaś polu do boju niezdatni, więcej mogą podstępem niż siłą... Lechici wzięli się do pustoszenia świątyń, ogrodów, brogów, wysokich gmachów i stodół zbożem wypełnionych. Albowiem nie mają oni miast, a mury te same dla nich służą, co i dla dzikich zwierząt. Wódz ich przychodzi z obłudą do Kazimierza, prosi o litość... i daje zakładników. Tymczasem Podlasianie porobili zasieki w lesie i odstąpili od przyrzeczenia (uległości), mówiąc, że... wolą stracić synów niż wolność. Albowiem wszyscy Gotowie mają ten zabobon, że dusze, wyszedłszy z ciał, znów do innych, mających się rodzić przechodzą, nawet w zwierzęta przechodzą».

Franciszkańska kronika Mierzwy, pochodząca z XIII wieku, ale zachowana tylko w rękopisach z XV w. podaje we wstępie genealogię Polaków od Jafeta począwszy, przyczem przeważają informacye geograficzne. Oto streszczony przekład najciekawszej części: Negno[10]) zrodził czterech synów, z których pierworodnym był Wandalus, od niego Wandalici pochodzą, zwący się dziś Polakami. On to uznał za stosowne rzekę Wisłę od swego imienia Wandalem nazwać, bo i góra, z której Wisła wypływa, Wandą się nazywa. Miał on wielu synów, których potomkowie zajęli więcej niż czwartą część Europy, a mianowicie: posiedli całą Ruś aż do wschodu, Polskę, największą z krain, Pomorze, Seleucię (Lutycy), Sarbię, która się dziś Saksonią nazywa, Czechy, Morawię, Styryę, Karyntyę i Slawonię, która teraz nosi nazwę Dalmacyi, Kroacyę i Panonię, teraz zwaną Węgrami, Bułgaryę i wiele innych, które zamilczeć musi, aby nie rozwlekać dzieła. Za to zwraca uwagę ku samej Polsce: Polska leży

c. 30) Mon. P. h. I. 446. W ks. II. c. 26. zasługuje na uwagę charakterystyka pogranicza śląsko-morawskiego: Nam de parte Poloniae Moravia arduitate montium et densitate silvarum adeo est obstrusa, quod et pacificis viatoribus et peditibus expeditis periculosa videtur et pernimium onerosa.

[5]) Ze stanowiska geografii, jak i pod względem historyi, korzystnie się wyróżnia kronika Nestora, dając na wstępie ogólny pogląd na ówczesny znany świat i zajmując się bliżej rozsiedleniem Słowian.

[6]) Mon. Pol. hist. I. 495—515.

[7]) Ibid. str. 495—497 passim.

[8]) Mon. Pol. hist. II. 373—375.

[9]) Ibid. str. 421—423 cytuję tekst polski z tłómaczenia umieszczonego w «Magistri Vincentii Chronica Polonorum» ed. Al. Przeździecki Cracoviae 1862, str. 220—221.

[10]) Mon. Pol. Hist. II. 163—165.

w stronach wschodnich, bogata w dobra (rebus), co do obszaru najrozleglejsza, podzielona na wiele wielkich prowincyi, była kiedyś najsławniejszą księżną krain i panią. Była ona niegdyś płodną rodzicielką dzieci, które wyniosłą postawą, olbrzymiemi siłami i gładkością lic zwykła natura uposażać. Niestety, tylko tyle o tej Polsce zechciał napisać. Przytoczyłem ten ustęp nie tyle dla ważności treści, ile raczej ze względu na osobliwość i naiwność formy, w jakiej się wyrażają te poglądy, poniekąd charakteryzuje on nawet wcale dobrze całe średnie wieki. Wiadomości przytoczone tu o rozsiedleniu Słowian były, sądzę, tak powszechne wówczas w Polsce, że mógł je bez trudności autor podać sam bez wypisywania ich z innych dzieł. Genealogia ludów nie jest tworem fantazyi autora tej kroniki, zaczerpnął on ją z historyi Brytońskiej Nenniusa, który żył w połowie IX w.,[11]) później tworzono na ten temat zupełnie dowolne waryacye, odznaczyli się tutaj szczególnie humaniści.

Kronika Wielkopolska, czyli, jak ją dawniej nazywano, kronika Boguchwała i Baszka, dzieło XIV wieku, odróżnia się korzystnie od poprzednich i od następnej, również wielkopolskiej, kroniki Janka z Czarnkowa; autor jej bowiem okazuje pewne zamiłowanie do geografii, cytuje Izydora Sewilskiego i Marcina Polaka (cap. 8), ale grzeszy zbyt lekkomyślnymi filologicznymi wywodami,[12]) brakiem krytyki i łatwowiernością, dowodem której jest cały ustęp o Węgrach. Uważa on ich za potomków Hunnów i Wkranów, których zowie Wtranami[13]). Niekiedy przytacza tak niezwykłe nazwy, że trudno się domyśleć, kogo chciał niemi oznaczyć[14]). Przy każdej sposobności daje surogat naszej geografii politycznej i kościelnej, oznaczając granice państwa (np. za Chrobrego w rozdziale XI), wyliczając prowincye, dzielnice i dyecezye (np. rozdział 30, 35, 57, 84, 104, 120), niekiedy podaje granice ziem (np. Chełmińskiej w rozdz. 66) lub drobniejszych jednostek administracyjnych kościelnych (np. probostwa santockiego w rozdz. 158). Nie można mu zarzucić błędów co do topografii Polski (por. rozdz. 87 i 99), choć Polskę opisuje zaledwie paru słowami (rozdz. 3), odnoszącemi się do okolic Gopła; dobrze też rozróżnia współczesne plemiona sąsiadujące z Polską od strony północno-wschodniej (np. w rozdz. 63 wymienia Prusów, Litwinów i Żmudzinów (Szamuitae).

Uderza jednak u autora kroniki Wielkopolskiej dokładna znajomość najszerszych granic etnograficznych Słowiańszczyzny zwłaszcza zachodniej, której topografią wybornie zna i dość dokładnie przedstawia z tem przeświadczeniem, że na kartach swej kroniki stawia grobowy pomnik tej Slawii już prawie pogrzebanej.

Oto streszczenie geograficznego wstępu kroniki Wielkopolskiej. Słowianami[15]) są ludy używające mowy wzajemnie sobie zrozumiałej, choć różniącej się nieco do niektórych słów. Jako główne ludy słowiańskie wyliczeni są Słowianie panońscy, Lechici, do których należą Kaszubi, Rusini, Czesi, ale kronikarz nie zapomina także o Bułgarach, Raczach, Dalmatyńcach, Ranach, Sorabach i Drewnianach. Gdy inni wymieniają Ren, Dunaj, Wisłę (Wandalus), Odrę (Gułtalus) i Łabę (Albea) jako granice Germanii, to on uważa dwie pierwsze za rzeki główne (fluvii majores) narodu niemieckiego, Wisłę zaś, Odrę i Łabę, za rzeki główne państwa polskiego i czeskiego, bo ich dorzecza posiadają i należą im się krainy, aż do morza Północnego (mare Septemtrionale), chociaż Sasi, porzucając swe ciasne ziemie, przesiedlili się w rozległe krainy słowiańskie, które sobie przywłaszczyli.

Nawiązując[16]) do bajecznej historyi polskiej, opowiada kronikarz, iż Leszko III wydzielił swym synom dzielnice wzdłuż morza Północnego aż do Westfalii, Saksonii, Bawaryi i Turyngii. Później opisuje, że gdy Piast po zagładzie dawnego rodu książęcego przyszedł nad Wartą do władzy, nie chcieli go uznać ci dawni, podlegli monarchom gnieźnieńskim książęta dzielnicowi, którzy zajmowali Pomorze dolne, Kaszubię, Sorabię, Rugię (Rana), Drzewinię (wówczas zwaną już Holzacyą, Holsztyn), Zgorzelsko, które teraz zo-

---

[11]) Mon. Pol. hist. II. 163, uwaga 3, por. Potthast Biblioteka hist. m. aev. str. 842.

[12]) Wywodzi on: Bulgarorum regnum a fluvio Bulga, Raciae regnum a rać, vestigium equorum, Corinthani a koryto, Dalmatia a «dala mać» (matka), Rani a rana. Mon. Poł. hist. II. 469.

[13]) Ibid. str. 471 i 472. Item de Hungaris, qui et ipsi sunt Slavi non est ommittendum; kończy zaś ten ustęp tak: Hungari a Hunnis sicut et Wtranis (Słow. zaodrzańscy) sunt apellati.

[14]) Np. Scovitae, sąsiedzi Jadźwingów i Prusaków (rozdział 63) Tibianei, występujący w towarzystwie Partów t. j. Mongołów (rodz. 39), civitas Przemislow nad jakiemś wielkiem jeziorem, z którego wypływa rzeka Ukra. (Mon. Pol. hist. II. 471); jest to najprędzej kilka mil na zachód od Szczecina leżąca miejscowość Prenzlau-Prinzlave (Menke Sprunner nr 42) czyli Primesków (ibid. nr 38); w tych okolicach mieszkał lud zwany Ucrani a także Wukri, Uchri, (ibid. nr 38) która to nazwa identyczna ze staropolską nazwą Węgrów oznaczającą (Uchry, ziemia ucherska do dziś w ustach ludu) stała się przyczyną hypotezy o pochodzeniu słowiańskiem tego ludu.

[15]) Mon. Pol. hist. II. 469—470.

[16]) Mon. Pol. hist. 476 i 479—481.

wie się Brandeburgiem. To byli wybitniejsi książęta i większe ziemie, inni mieli drobniejsze dzielnice w tej Slawonii (Slavia), w której płyną rzeki Łaba, Odra, Piana, Dolsa (Dosse), Wtra (Uker), Reknica, Warna (Warnow), Suda (Sude, dopływ Łaby), Hawla, Sprowa (Spree), Hyla,[17]) Myecza, (Miedza-Delvenau),[18]) Trawna. Grody zaś znaczniejsze u tych Słowian są Międzyborze teraz Meydeburgiem zwane, Daley — dziś Daleyborg, Brzemię (Bremen) tak nazwane od ciężaru walki w obronie Słowiańszczyzny podejmowanej przez ten gród najdalej wysunięty z ludami zachodnimi (Fryzami, Westfalami i innymi), dalej gród Łuna, dziś Luneborg (Lüneburg) Bardwik nad rzeczką tegoż nazwiska, Sleswik, Bukowiec — dziś zwany Lubeką, Racibor, Swerin, Wizimierz, Gylow (Slów), Roztoki i t. d. W końcu dodaje: niektóre z nich nazywają się nowemi nazwami, inne jeszcze po dawnemu.

Są jednakże tutaj pewne niewłaściwości, między Kaszubią i Rugią wymieniona jest część Węgier między Cisą, Dunajem a Morawią leżąca, t. j. Słowaczyzna (Wielka Morawia), nie można w żaden sposób przypuszczać, aby autor kroniki nie wiedział, w których stronach są Węgry i Dunaj; niżej zaś pisze: Et ceteri ceteras (partes)in Slavonia et *Corinthia*, quae circa et intra fluvios Odram, Pianam possederunt,[19]) sądzę, że również nie można przypuszczać, żeby tutaj kronikarz się mylił, gdy we wstępie Karyntyą ściśle łączył z południową Słowiańszczyzną[20]).

Forma, w jakiej podaje autor wiadomości geograficzne o Słowianach, wskazuje, że najprawdopodobniej pochodzą one ze źródeł kronikarskich. Osobista znajomość większej części tych krain lub przeważne posługiwanie się opowieściami innych podróżników, wydaje mi się nieprawdopodobne, bo nazwy są zupełnie luźnie przytaczane bez jakiegokolwiek porządku i oznaczenia położenia[21]).

[17]) Tej rzeki nie można dziś odszukać. L. v. Ledebur w rozprawce «Über des Bischofs Boguphal II von Posen Kenntniss der nord-westlichen Slavenländer w Märkische Forschungen II. B. s. 120, pisze co do niej: man könnte an die magdeburgische Ihle oder Ehle denken, warscheinlicher ist es aber die Elde, die auch Eldena heisst (rzeczka ta płynie równolegle do Sudy; moim zdaniem).

[18]) Tamże str. 121. Myecza, eine sehr schätzbare Bestätigung des slavischen Namens der Delvenau, deren in dem limes Saksoniae bei Adam von Bremen als rivuli, quem Slavi Mscenreiza vocant d. i. Grenzfluss, gedacht wird.

[19]) Mon. Pol. hist. II. 480.

[20]) Podobnych niewłaściwości dałoby się wykazać daleko więcej.

[21]) Tych źródeł pisanych nie umiem wskazać, prawdopodobnie ich już niema.

Kronika w roku 1384 skończona napisana przez Janka z Czarnkowa, archidyakona gnieźnieńskiego, dowodzi, że jej twórca nie miał żadnego pociągu i zrozumienia dla geografii jako osobnej nauki. Niema bowiem u niego ani jednego ustępu geograficzno-opisowego, choć dostarcza bardzo obfitego materyału do topografii ojczystej, zwłaszcza Wielkopolski i Pomorza; z jego opisu obeznać się można z każdą niemal mieściną, z wielu wsiami i ich ówczesnem położeniem, nieraz później zmienionem. Odbija się jednakże w tej kronice znajomość Niemiec i Francyi (Avinion), tudzież daleko dokładniejsze obeznanie się z Węgrami, Czechami i Italią aż po Bar, a zwłaszcza zapoznanie się z Rzymem.

JÓZEF ZIELINSKI.

RZADKI DRUK POZNANSKI Z 1606 ROKU.

W bibliotece skępskiej znajduje się nadzwyczaj rzadki poznański druk taryfy celnej z 1606 r. Trzy tylko egzemplarze znane są dr. Estreicherowi, a każden innej edycyi. Edycyą poznańską z 1636 r. posiada biblioteka Ossolińskich we Lwowie, edycyą zaś warszawską z 1650 r. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Egzemplarz biblioteki skępskiej jest zatem najstarszy.

Jest to druk podobny do pisma, w polskim języku, składający się z 19-stu nieliczbowanych kart folio 30/20 cnt., włącznie z kartą tytułową, doskonale zachowany. Tytuł tej taksy celnej, literami gotyckiemi, naprzemian: czerwonemi i czarnemi, w obwódce stylizowanej, składającej się z wychodzących z dwu wazonków od dołu, dwu łodyg z listkami i kwiatkami, jest następujący:

Porządek y Mo: | deratia Tary: | Podług ktorey | Piszarze na Komo | rach Celnych powi | nni sie sprawowáć: | Anno Domini · 1606 podany |

Przychylaiąc się ǫo In: | struktarza na Seymie War: | szawskim w Roku: 1599 |

Tu następuje winieta wiązana, spotykająca się czasem na drukach poznańskich z tej epoki, u dołu zaś: W Poznaniu w Drukarni Mar | cina Wolraba Roku: 1·6·0·6·

Potem na 10-ciu kartach następuje taksa porządkiem abecadłowym przedmiotów ułożona, pąsową literą alfabetu u nagłówka początkowego oznaczona, gdzie spotykamy się często z nazwami polskimi, dziś

już z użycia wyszłymi, z których niektóre przytaczamy tu, z taksą, jaką opłacały. I tak:

Albernusy, od sztuky flor. 1. — od łokcia den: 9.

Aksamity szalone, które Tribsamet zowią, od sztuky gros. 8.

Boraty iedwabnie, od sztuky gros. 20, — od łokcia den. 6.

Czamlety Tureckie i wszelkie Niderlandskie, od sztuky gros. 8.

Grubryny, albo czamlety zamorskie, od sztuky gros. 8.

Karasy, albo ciągatury proste na pasy, sztuka gros. 3.

Kanawaca, od sztuky flor. 1.

Kwap, albo mech gęsty od Kamienia gros. 4.

Koltrinky Norymberskie pojedynkowe włoczane, od jedney po gro. 3.

Kurdybany, iako y kozłowe skory, od jedney gros 3.

Czymcze, albo skorky litewskie czerwone, od sta gr. 25.

Muchaiery Niderlandskie y Niemieckie dwunitnie y czwornitne od stuki po gr. 3.

Szyderze, albo dirdundcie Sląskie, od sztuky gros 1. den 9.

Sukna: Lienskie, Karazye, Nordery, Stamety, Myszyńskie od postawu, gros. 2.

Wellum albo bind, sztuka jedna, co do kapeluszów używają gros. 2.

Wsolpa albo iaxamit kosmaty, jako od atlasu i Adamaszku

Taksa kończy się na 12-tej karcie, następującą czarnymi gotyckimi literami drukowaną instrukcyą:

Insze towarij ktorebij nie | bijlij specijficowane wteij Or: | dijnatieij tedij ad taxam bierz | od grzijwnij grosz ieden.

Poniżej zaś pąsowym gotykiem:

W Maleij Polscze | Będziuskie do teij Fa: | rij na mieijscach ij komo: | rach zwijczaijnych w od- | prawowaniu przijdać.

Na tejże 12-tej karcie po drugiej stronie, znajduje się instrukcya dla pisarzy celnych, drukiem gotyckim pąsowo zatytułowana:

Informatia do teij
Farij towarow na ko:
morij Pisarzom Celnijm
podana.

Informacya ta pisemnym drukiem, pięć stronnic zajmująca, kończy się w następujący sposób:

Ktore to wszystkie Artikuly In: | formatiey pomienioney, aby wiernie, pilnie | y cale przez wszystkie Pisarze y Strażniki | czelne, odprawowane, trzymane y exequowane by | ly, rozkazuię y koniecznie mieć chcę, Do czego | pieczęć Czelną przyłożyć rozkazałem. | W Poznaniu dnia dwudziestego Sep- | tembra Roku Pańskiego tysiączne- | go szeszettnego szostego. 1. 6. 0. 6.

Następnie na stronnicy 29-tej znajduje się instrukcya, ile strawnego należy dawać strażnikom, wysyłanym w czterech kwartałach roku na różne jarmarki, w celu kontrolowania szczególniej bydła. Stronę 30a i 31a zajmuje Summariusz płacy: „*Jurgieltnikom Kro. Je⁰ Msci ad rationem Arendae na czle Coronnym*“, oraz „*Extra Arendam Pivgielty na Quartał*“, z wymienieniem każdego pobierającego imiennie.

Na stronnicy 32-ej i 33-ej mieszczą się: „*Salarla Notarys Telonei Maioris Poloniae et Custodibus Anno 1595*“: wszystkie komory ówczesne Wielko-Polski mamy tu wymienione; jest ich razem 26. 1) poznańska, 2) wieluńska, 3) bolesławska, 4) ostrzeszowska, 5) wieruszowska, 6) grabowska, 7) Kieblow, 8) szemska, 9) kopanicka, 10) kleszowska, 11) zbaszyńska, 12) kaliska, 13) zduńska, 14) obornicka, 15) międzyrzecka, 16) kleczowska, 17) sulimierzycka, 18) poniecka, 19) jutroszyńska, 20) skwierzyńska, 21) grodziecka, 22) wschowska, 23) sierakowska, 24) grabowska, 25) Falkenfald i 26) dybowska.

Na stronnicy 32-ej są wymienione „*Salaria Notarys Telonei in Cameris Minoris Poloniae*“. Tu znów widzimy komory Małopolski; jest ich ogółem 32. 1) krakowska, 2) oświęcimska, 3) chrzanowska, 4) bendzyńska, 5) siewierska, 6) koziegłowska, 7) częstochowska, 8) krzepicka, 9) mstowska, 10) lelowska, 11) żarnowiecka, 12) miechowska, 13) przedborska, 14) olkuska, 15) bocheńska, 16) wielicka, 17) skawińska, 18) żywiecka, 19) kentska(?), 20) jordanowska, 21) myślimiecka, 22) nowotarska, 23) sandecka, 24) biecka, 25) grybowska, 26) krośnieńska, 27) jasłowska, 28) dambownicka, 29) dukielska, 30) krościeńska, 31) gorlicka i 32) w Rogach. — Na dwóch ostatnich stronnicach, to jest na 19-tej karcie tego rzadkiego druku jest pomieszczona: „*Declaratio Kro: Je: Mscy i strony Wolów zimowanych y powołowczysny*“, rozporządzenie wydane skutkiem nadużyć na jarmarkach przez wykupowanie wołów i wyprowadzanie ich za granicę.

DR FR. PIEKOSIŃSKI. JANA KAROLA ŚLEPOWRON DACHNOWSKIEGO SUMARYUSZ HERBARZA SZLACHTY PRUSKO-POLSKIEJ.

51. **Brzeńscy.** Rkpis Baworowskich (str. 455) mieni ich być herbu Prus-Wilczekosy, wszelako herb, jaki na marginesie przy nich kładzie, jest Prus-Turzyna.

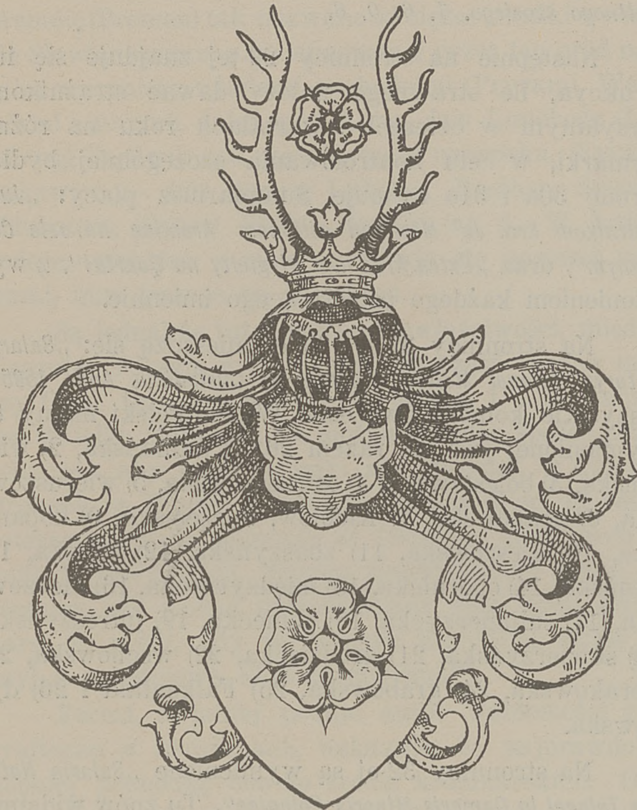


Fig. 22.

52. **Bucendorffowie**: ma być w polu czerwonem biała róża pięciolistna. W klejnocie pomiędzy dwoma rogami jeleniemi o pięciu porożach róża powtórzona (fig. 22).

Pochodzą z Miśnii.

Jakub Bucendorf, kiedy Konrad książę mazowiecki Zakon krzyżowy na pomoc przeciw Prusakom przywołał, w 3000 kiryśnika Krzyżakom na pomoc z Wyszymirza przybył.

Dzietrzyk, burgrabia starogrodzki (von Aldenburgk) 1335 w Malborgu.

Jak skoro Bucendorfa kwiat róża rozwiła,
W polach polskich zawsze się cną krwią rumieniła,
Gdy ją wyżej w Oliwskim Bóg ogrodzie sadzi,
Co jej za znój zazdrości, co za mróz zawadzi.

(Rkp. Kornicki 144, — Toruński 151, — Baworowskich 419, — Kosiński 4).

53. **Bogurscy Buchhornowie** herbu Suchekownaty: ma być w czerwonem polu trąba myśliwska oprawna czarna z krzyżem; w klejnocie trzy pióra strusie.

(Tak rkpis Toruński 1141, ale rkpis Baworowskich 452 rysuje trąbę myśliwską munsztukiem w prawo zwróconą, wszelako bez krzyża).

54. von **Budysz**, tegoż herbu co i Trankficowie. (Rkpis Kornicki 179).

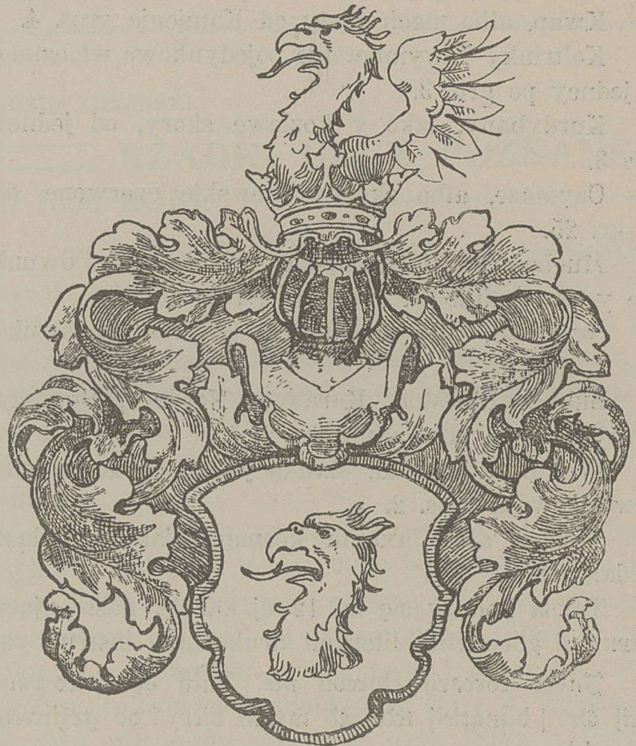


Fig. 23.

55. **Busklerowie**: ma być w żółtem polu głowa gryfa z szyją, ale bez skrzydła, czarna, w prawo zwrócona. W klejnocie także głowa gryfia powtórzona, ale ze skrzydłem (fig. 23).

Zowie się ten herb także Sznabel.

(Rkpis Baworowskich 413, — Dachnowskiego Materyały 584).

56. **Buszher**: ma być w modrem polu żółty lew, z boru w prawą stronę wychodzący. W klejnocie trzy strusie pióra: czerwone, żółte, modre (fig. 24).

(Rkp. Baworowskich 396, — Dachnowskiego Materyały 506).

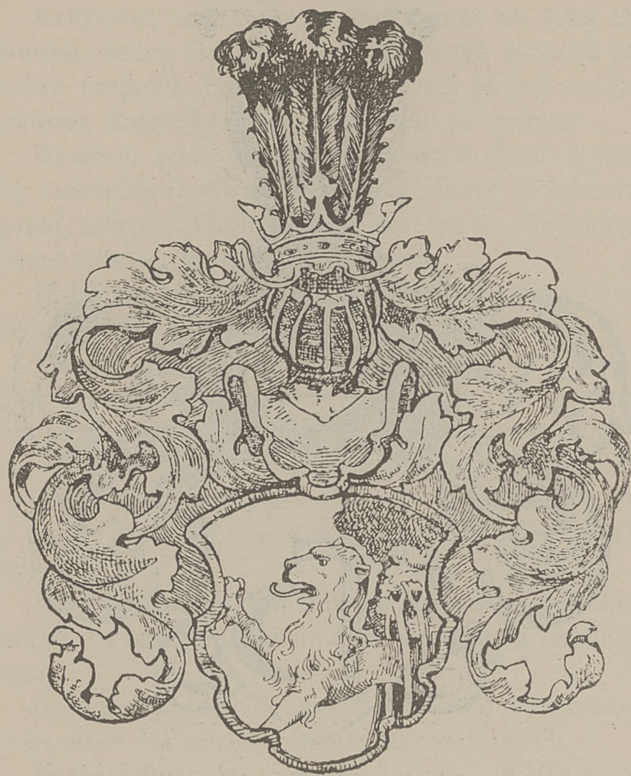


Fig. 24.



Fig. 25.

57. **Butlerowie**: ma być w czerwonem polu kosz napełniony gronami. W klejnocie trzy pióra strusie czerwone; na środkowem piórze trąba myśliwska żółta oprawna, z wieszadłem, munsztukiem w prawo zwrócona (fig. 25).

Są oni Inflantczykami.

Jakub Butler, Kurlandczyk, dla wielkich zasług na wyprawach wojennych, na sejmie roku 1627 indygenat polski otrzymał.

Gotard Wilhelm Butler, starosta Breński i Nowski, podkomorzy króla Jana Kazimirza, pojął za małżonkę Konstancyę Wojdyńską, kasztelana podlaskiego córkę.

(Rkpis Toruński 1311, — Baworowskich 441, — Dachnowskiego: Materyały 218).



Fig. 26.

58. **Buxowie**: ma być tarcza w słup, na dwa przedzielona pola: prawe białe, lewe czerwone. We środku tarczy lilia-gozdowa również w słup na dwa przedzielona kolory: prawy, czerwony w polu białem, lewy biały w polu czerwonem.

W klejnocie trzy strusie pióra: żółte, białe i niebieskie.

(Rkpis Baworowskich 386, — Toruński 505).

Wszelako rękopis Kornicki 151 jakkolwiek podaje opis herbu taki, jak powyż, rysunek wszelako zgoła odmienny kładzie: mają być mianowicie w górnej części tarczy trzy lilie-gozdowy rzędem obok siebie; w dolnej połowie tarczy trzy poprzeczne bierzwiona. W klejnocie trzy pióra strusie (fig. 26).

Dom rodowity pruski.

Jeden Bux pojął był Annę Bystramównę, Andrzeja Branta wdowę, z którą miał pięć córek: jedna szła za Absela Reymana, starostę kwidzyńskiego, z którą spłodził dwie córki: jedna poszła w kraj malborski za Milewskiego, druga w Kaszuby za Walentego Wąglikowskiego; druga córka pomienionego na wstępie Buxa Anna, szła za Krzysztofa Rembowskiego; trzecia za Garczyńskiego; czwarta za Lniskiego niedaleko Gdańska; piąta sterilis z tego świata zeszła.

59. von **Bycken**: ma być w czerwonem polu krokiew niebieska, wierzchołkiem ku górze zwrócona, pod nią jedna biała pięciolistna róża.

Tak ma być wedle rękopisu Baworowskich 440 przedstawiony ten herb w Toruniu u Matki Boskiej.

Ale rękopis Kornicki 249 inaczej herb ten z okna w kościele pelplińskim opisuje i rysuje: ma być mianowicie w tarczy czerwonej krokiew biała, wierzchołkiem ku górze zwrócona, pod nią lilia-gozdowa biała; po obu bokach wierzchołka krokwi jakby dwa bretnale. W klejnocie skrzydło czerwone bokiem, barkiem w prawo zwrócone, na niem lilia-gozdowa biała powtórzona (fig. 27).



Fig. 27.

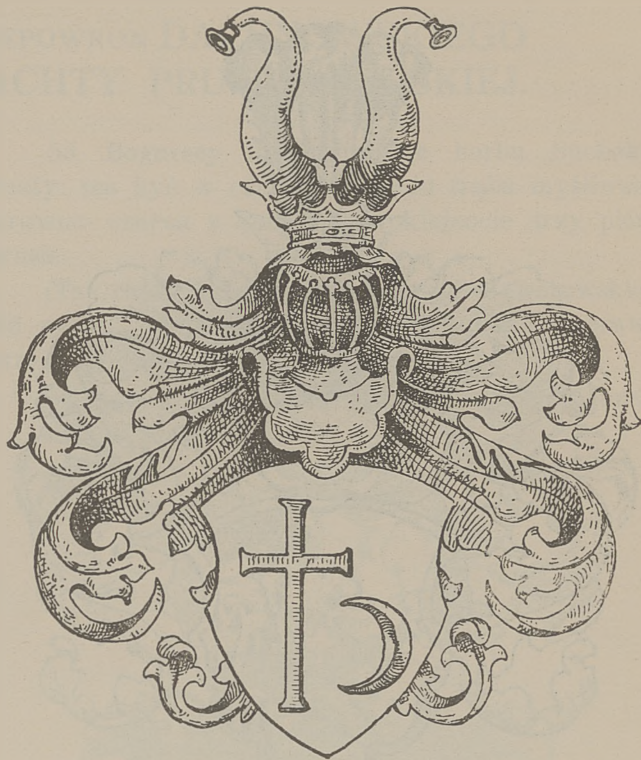


Fig. 28.

60. **Bystramowie** herbu Tarnawa, wszelako z tą odmianą, iż pole tarczy jest niebieskie; zaś w klejnocie są dwie trąby bawole bliźnie (fig. 28).

(Rkpis Kornicki 118, — Baworowskich 342).

Bystramowie osiadłszy na majętności Zajączkowie w michałowskim powiecie, na Chełmińskiej, Zajączkowskimi nazywani od wielu. Bywali sędziami tamtego powiatu z dawna, zostawając pro hereditario długo ten urząd na sobie nosili. Jeden z nich był starostą rogozińskim. Z domami zacnemi mieli swe powinowactwa.

Z trzech braci rodzonych, których zrodziła Kostczanka, wojewodzianka chełmińska, starszy Job był sędzią michałowskim, a miał za sobą Dorotę Bazińską, z którą spłodził trzech synów: Michała, Krzysztofa i Jerzego. Obaj ostatni mieli Lichtyanowne, siostry rodzone za sobą.

Michał ze szkół wyszedłszy, bawił na dworze Zygmunta III, był królowi towarzyszem w podróży do Szwecyi. Ztamtąd powróciwszy do cudzych krajów się puścił. Umarł kanonikiem warmińskim 1624 r.

Krzysztof, drugi syn Jobów, był sędzią michałowskim, a zostawił potomstwo z Lichtyanówny. Tożsamo i trzeci syn Jerzy zostawił potomstwo.

Jarosz, brat Jobów, zostawił potomstwo z Rychnowską.

Krzysztof, trzeci brat Jobów, miał za sobą Sokołowską, którą Bazińska zrodziła, i ten również potomstwo zostawił. Będąc dziedzicznym panem na Zajączkowie, Zajączkowskim pospolicie go zwano.

Bystram pode Gdańskiem, sędzia ziemi tczewskiej, Gołembiewa dwoje majętność dosyć przestroną trzymał, który z Wiesiołowską, kasztelana elbińskiego rodzoną siostrą, zostawił potomstwo.

Był i Waleryan Bystram, na Rychnowie i Orzechowie dziedzic.

Podczas rokoszu z r. 1606, szlachta na sejmiku uchwaliła pewne chorągwie na obronę od swywolnych kup, które Krzysztofowi Bystramowi, synowi Joba zlecono, w czem z pochwałą dosyć czynił, za co podziękowanie nietylko od braci szlachty ale też i od Anny, królowej szwedzkiej, siostry Zygmunta III otrzymał.

Maciej Bystram, kanonik i oficyał dyecezyi chełmińskiej, bywał administratorem biskupstwa chełmińskiego.

Gotard, Fabian, Krzysztof sędziami tczewskimi bywali, inne też urzędy godnie na sobie nosili.

Michał Bystram we Wołoszech od Tatarów zginął.

Krzysztof Bystram przeciw Gustawowi Sudermańczykowi mężnie sobie poczynając, w Prusiech poległ.

Jerzy Bystram w wojsku króla francuskiego służąc, w boju zabity.

Gotard Bystram z hetmanem Chodkiewiczem przeciw Karolowi, księciu sudermańskiemu pod Kircholmem mężnie sobie poczynał, był starostą kandawoskim w Inflanciech.

Herman Bystram, będąc z Zygmuntem III w Moskwie, zabity.

Są i w Kurlandyi Bystramowie, dokąd familię swoją wprowadzili.

Bystram, syn Fabiana, sędziego tczewskiego, służąc na dworze Fryderyka, księcia kurlandzkiego, pojął za żonę Szmelinkównę, pokrewną księżnej kurlandzkiej.

Bystramowie piszą się z Radlina, położonego pomiędzy Lublinem a Urzędowem, skąd przyszli do Prus.

Gotard Bystram, starościc rogoziński, żył w r. 1400 w Prusiech.

W r. 1457 był drugi Gotard Bystram, starosta rogoziński, który też był dzierżawcą Bartowa, Nowej Wsi, Grunceszowic, Grabowa i Elbrandorfu, wsi królewskich, w województwie pomorskiem, starostwie osieckiem.

Jan Bystram, syn Gotardów, trzymał też wsie królewskie.

Fabian Bystram, syn tegoż Jana, był sędzią michałowskim, miał za małżonkę Barbarę von Stemberg Kostczankę, córkę wojewody chełmińskiego, a sandomirskiego wojewody rodzoną siostrę, z którą miał kilku synów i córki.

(Rkpis Kornicki 118, — Toruński 283, — Baworowskich 342).

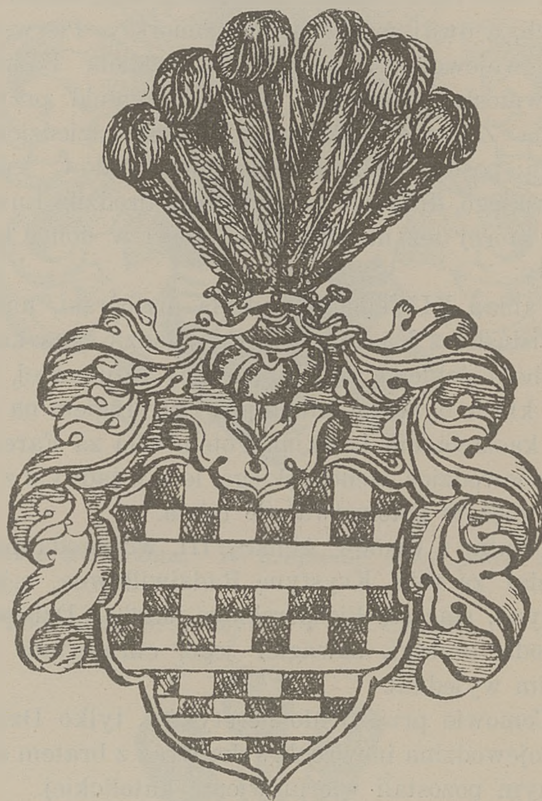


Fig. 29.

61. **Cemowie** von **Zehma**, herbu Zemścic: mają być w modrem polu cztery dwurzędowe, poprzeczne pasy szachowe o pólkach modrych i białych. W klejnocie sześć piór strusich: 1 i 4 czarne, 2 i 5 białe, 3 i 6 modre. Labry modre z białą odmianą (fig. 29).

Achacy I von Zehma, podkomorzy malborski r. 1518.

Fabian I von Zehma, podkomorzy pomorski r. 1535.

Achacy II von Zehma, wojewoda malborski r. 1546.

Fabian II von Zehma, podkomorzy malborski r. 1546.

Fabian III von Zehma, podkomorzy chełmiński r. 1548.

Fabian IV von Zehma, kasztelan pomorski czyli gdański r. 1552,

Fabian V von Zehma, wojewoda pomorski r. 1556.

Achacy III von Zehma, wojewoda pomorski r. 1565.

Fabian VI von Zehma, wojewoda malborski r. 1566.

Fabian VII von Zehma, bratanek Fabiana VI wojewody malborskiego.

Z tego rodu Cemów było trzech wojewodów malborskich, a dwaj wojewodowie pomorscy. Pierwszych dwóch wojewodów malborskich urodziła Bazińska, która wniosła w ten dom wieś Lichtenfeld przy górach na Żuławie niedaleko Kiszporku dziedzicznem prawem; pośledniejszych dwóch wojewodów, jednego malborskiego, drugiego pomorskiego, urodziła Luzyańska, z której też niemałe majętności w dom Cemów przeszły.

Fabian VI Cema, wojewoda malborski, miał za sobą Pisińską z Kaszub, z którą spłodził syna kasztelana chełmińskiego, ojca starościny sztumskiej, oraz córkę, która była za Mikołajem Ostrorogiem na Kryłowie, kasztelanem bełzkim. Potem szła za Farensbacha, wojewodzica wendeńskiego, lecz z żadnym z tych dwóch mężów potomstwa nie miała.

Ostatni z Cemów Achacy III, wojewoda pomorski, miał za sobą Krystynę Radziwiłłównę, z której miał syna, starostę kiszporskiego. Michał Działyński, wojewoda brzeski, szwagier jego, curatorium sobie nad nim wyjednał.

Cemowie przeszli do heretyków, tylko Działyńska, wojewodzina inowrocławska wraz z bratem swym rodzonym pozostali wierni wierze katolickiej.

Niektórzy Cemowie leżą w Starogrodzie, w kościele farnym, inni w Toruniu. W Gniewie w kościele farnym jest kaplica, w niej grabsztyn Achacego Cemy wojewody pomorskiego z r. 1577 i żony Zofii Radziwiłłówny.

Fabian Cema, dziedzic na Reichendrysach, wojewodzic pomorski.

Halszka Cemianka, wojewodzianka pomorska.

Zofia z Radziwiłłów Cemina, wojewodzina pomorska, starościna gniewska i kiszporska, pobudowała krużganek w Gniewie, gdzie mieszkanie podstarościego.

W kwidzyńskim kościele jest grabsztyn Fabiana Cemy, wojewody malborskiego, starosty sztumskiego, który zmarł 22 sierpnia 1605.

Ostatnim potomkiem domu Cemów była córka Fabiana Cemy, kasztelana chełmińskiego, która wyszła za Zygmunta Guldensterna, starostę sztumskiego, ekonoma malborskiego.

Snać męstwa Cemów i mądrej dzielności,
na szachownicy sława potomności,
w którym gdy zacne kto zna widzieć Lachy,
uważ Belloard co to między szachy,
i poprzek i wzdłuż na tej szachownicy,
Cemowie murem byli na granicy
Korony polskiej, ślad owo przysłowie,
milczyć pan Cema, lecz ma rozum w głowie.

(Rkpis Kornicki 79, — Toruński 131, — Baworowskich 284, — Dachnowskiego Materyały 629, — Kosiński 10).

62. **Charszewscy** herbu Cholewa.

(Rkpis Toruński 1047, — Baworowskich 442).

63. **Chełstowscy** herbu Jastrzębiec.

(Rkpis Kornicki 198, — Toruński 1116, — Baworowskich 449).

64. **Choczowscy** de Nostitz.

(Kosiński 63).

65. **Chojnowscy.** (Kosiński 61).

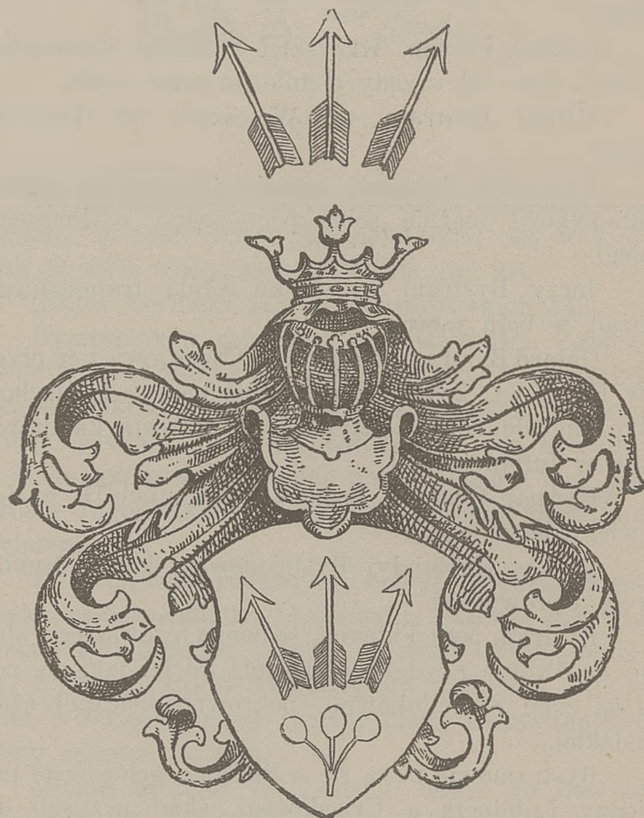


Fig. 30.

66. **Chośniccy** inaczej zwani **Witkowie:** mają być w modrem polu trzy listki koniczyny na wspólnej gałązce, nad każdym listkiem biała strzała, żeleźcem do góry wyrychtowana, nieco rozbieżnie. W klejnocie trzy strzały powtórzone (fig. 30).

Osiedli w Chośnicy, w lamburskim powiecie.

(Rkpis Kornicki 190, — Toruński 1119, — Baworowskich 552).

67. **Chrapiccy** herbu Rola.

Mikołaj Chrapicki, dziewiętnasty biskup chełmiński, fundował klasztor Bernardynów w Lubawie, gdzie też pochowany. Umarł r. 1514.

(Rkpis Baworowskich 623).

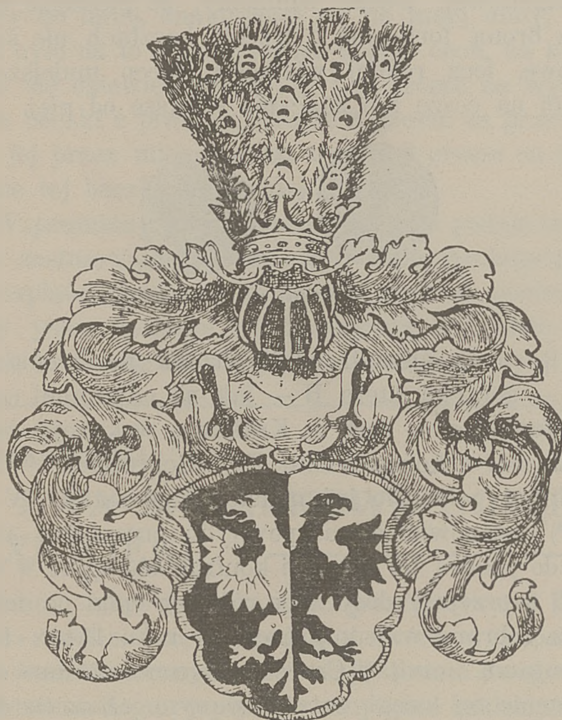


Fig. 31.

68. **Ciczwicowie, Cićwicowie, Zizwitzowie, Ciszwic** von **Teschwitz.**

Są dwie ich herbu odmiany: pierwsza wyobraża tarczę w słup na dwa przedzieloną pola, prawe czarne, lewe białe. W tarczy orzeł dwugłowy przez połowę biały, przez połowę czarny, tak, że biała onegoż połowa w czarnem polu, a czarna w białem polu przypada (fig. 31).

W klejnocie pióropusz pawi. Druga odmiana tem się różni od pierwszej, że w klejnocie miasto pióropusza pawiego ma sześć piór strusich, po trzy we dwu rzędach, jeden nad drugim, białe i czarne nawzajem. Labry czerwone (fig. 32).

Marcin Ciczwic zdrajca zamku człuchowskiego.

Jeden z Ciczwiców był u księcia pomorskiego kanclerzem.

(Rkpis Toruński 1136, — Baworowskich 448, 508, — Kosiński 54).

69. **Ciecholewscy,** von **Ciegholtz,** von **Czechlau** herbu Sępia głowa: ma być krucza głowa z szyją,

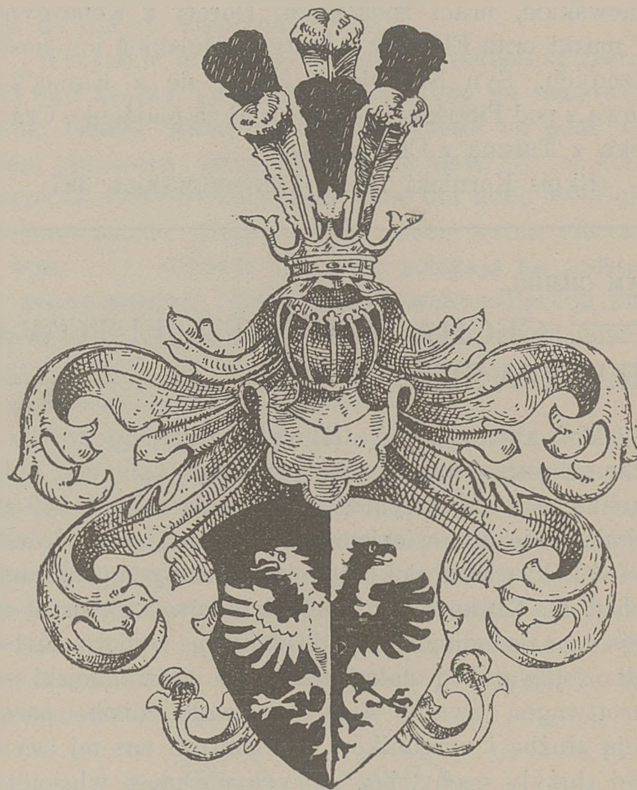


Fig. 32.

w prawo zwrócona. W klejnocie trzy pióra strusie (fig. 33).

Pochodzą ze Szczytna z pod Chojnic.

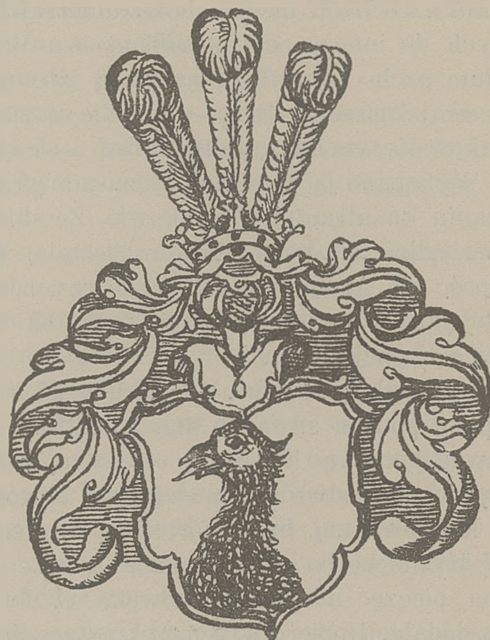


Fig. 33.

W kościele farnym w Chojnicach jest grabsztyn z r. 1624, wystawiony dla Stanisława i Samuela Cie-

cholewskich, braci rodzonych, Doroty z Konarzyna ich matki oraz Elżbiety i Justyny Dulskich ich sióstr rodzonych. Syn Stanisława ożenił się z Kamocką, wdową z pod Piotrkowa, drugi pojął za małżonkę Czarlińską z Turzna z Chełmińskiej.

(Rkpis Kornicki 155, — Baworowskich 387).

ADAM CHMIEL.

CECHA SCHROTTGELTOWA KRAKOWSKA.

Możnaby nazwać, używając polskiego wyrazu, cechę schrottgeltową «cechą powinną», ponieważ była znaczkiem wydawanym do zapłacenia należytości za wyładowanie, przewiezienie i t. d. wina, co stanowiło już od XV wieku dokładnie przepisany i pobierany dochód m. Krakowa. Przewóz trunków z miejsca na miejsce, z jednej piwnicy do drugiej, wydobycie beczek z piwnicy i załadowanie na wóz miejski — schrottwagen zwany — wykonywało miasto przez swoją służbę i urzędników, do kontroli zaś tej czynności służyły cechy, bez których nie mógł właściciel składu wina lub każdy inny mieszczanin krakowski jej wykonać. Stosownie do tego, jakiej objętości beczki, lub jaki trunek, gdzie i t. d. trzeba było przewieść, były różnego rodzaju cechy i różne za nie opłaty[1]).

O kilku cechach miejskich kazimierskich, przeznaczonych do innego celu, pisaliśmy w «Wiadomościach num.-arch.» w r. 1899 nr 2 i 3 (zb. ogóln. nr 40 i 41), teraz opiszemy inną — już nie kazimierską, lecz krakowską cechę schrottgeltową — czyli «powinną». Wykopano ją w ostatnich czasach przy przeprowadzaniu kanalizacyi w Krakowie. Ze sklepu starożytności, gdzie się po wydobyciu dostała, przeszła na własność do Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, do nabytków stanowiących zaczątek Muzeum historycznego miejskiego.

Jest okrągła z miedzi, o średnicy 17 mm, bita, ze stemplem po obu stronach (fig. 1.). Strona główna przedstawia gotycką literę ·B·, otoczoną perełkową obwódką, strona odwrotna w takiejże obwódce ma herb m. Krakowa t. j. bronę forteczną o trzech basztach. W bronie herbu miasta niema jeszcze orła, bo też żadna pieczęć miejska krakowska aż do r. 1661 go nie posiadała. Dopiero w tym roku staraniem i kosztem rajcy krakowskiego Krzysztofa Kranza sprawiono pieczęcie miejskie krakowskie, w których w bramie umieszczono orła «in honorem civitatis huius metropolitanae»[2]). Do tego czasu oprócz pieczęci radzieckiej i ławniczej, używano w XV i XVI wieku, do uwierzytelnienia aktów, przedewszystkiem urzędowych wyciągów z ksiąg miejskich, pieczątek, przedstawiających tylko bronę forteczną o trzech basztach taką właśnie, która jest na odwrotnej stronie cechy schrottgeltowej. Dodać winniśmy, że pieczęcie miejskie z broną forteczną o trzech basztach nie są jednakowe, lecz różnej wielkości, nieco mniejsze od wybitej na cesze lub znacznie większe od niej.



Fig. 1.

Rysunek stempli odbitych tak na stronie głównej — gotycka litera B — jak na odwrotnej cechy schrottgeltowej — herb m. Krakowa, wskazuje, że pochodzi ona z końca wieku XV. Schrottgelt — czyli «powinne» pobierało już miasto od początku XV stulecia,[3]) ustanowienie zaś pewnych przepisów, służących do poboru tej opłaty i kontroli nastąpiło w roku 1488,[4]) a przepisy dotyczące różnych opłat na dochód miasta zebrano w jedną księgę w roku 1542: «Liber proventuum... civitati Cracoviensi concessorum» etc.[5]). W ustępie tej księgi, zatytułowanym: «Exactio depositionis vinorum alias Schrottgelt», między innemi cechami wymieniona jest i nasza wraz z przepisem, kiedy była używana. «Item sunt alia signa similiter cuprea rotunda, sed nigra, in quibus est inpressa litera B». Jest to opis cechy «powinnej» o tyle z naszym niezupełny, że nie mówi on nic o herbie miejskim, wybitym na drugiej stronie. Sądzimy, że brak ten zupełnie się tłomaczy, ponieważ wspomniane przepisy dotyczą cech miejskich krakowskich, wszystkim wówczas znanych, a według zwyczaju opatrywanych herbem miejskim. Zresztą przy wszystkich innych tam opisanych cechach podane są tylko ich szczególne znaki i kształt, boć przecież głównie o to chodziło, ażeby można wiedzieć do czego cecha z tym lub owym znakiem służyła i jaka opłata od takiej cechy się należała. Nie pomylimy się też, jeżeli po-

[1]) Opłata od przewozu np. wódki nazywała się «rorgelt».

[2]) Dr Piekosiński: Prawa i przywileje miasta Krakowa. T. II, str. 379.

[3]) Por. Consular. Cracov. nr 3, str. 194, pod r. 1404.

[4]) Consul. Cracov. nr 6, na karcie pergaminowej, umieszczonej na początku księgi.

[5]) Dr Fr. Piekosiński: Kodeks. dypl. m. Krakowa t. I, str. 721 i następne.

wiemy, że inne cechy krakowskie miały po jednej swej stronie herb miejski, chociaż ich opisy zawarte w «Liber proventuum» o nich nie wspominają.

Cechy, którą opisujemy, używano wtenczas, jeżeli który z obywatelów lub kupców krakowskich przewoził (na wozie miejskim) wino z jednej piwnicy do drugiej w mieście, lub poza mury miejskie. Jeżeli przewożono półkufek lub półdrelink[6]) wina z jednej piwnicy do innej, znajdującej się na innej ulicy, potrzeba było na to mieć dziewięć takich cech, za które płaciło się dziewięć groszy, t. j. 3 grosze za wyciągnięcie beczki z piwnicy, drugie 3 grosze za przewiezienie jej przez ulice miasta, trzecie 3 grosze za spuszczenie tej beczki do drugiej piwnicy.

Wspomniany ustęp o «schrottgelcie» podaje także dalsze zastosowanie naszej cechy i przypadającą od tegoż zapłatę; pomijamy ją na tem miejscu, ponieważ podany jeden szczegół charakteryzuje dokładnie ten zabytek archeologiczny i jego znaczenie.

Dr Z. ZAKRZEWSKI.

DWA ZAGADKOWE SOLIDY X I XI WIEKU.

Solidy, które mam zamiar opisać, a raczej krytycznie zanalizować, pochodzą z dwóch wykopalisk monet średniowiecznych, nie mają przeto owego łącznika naturalnego, wspólnego zabytkom znalezionym na jednym i tym samym miejscu. Mimo to jednak nie brak im punktów stycznych. Wykopano je na ziemi wielkopolskiej, pochodzą z tej samej epoki i oba noszą imię Bolesława.

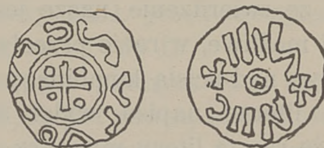
Monety tego rodzaju, gdy więcej nad te cech charakterystycznych nie mają, są zwykle, że się tak wyrażę, kością niezgody pomiędzy numizmatykami polskimi a czeskimi. Wątpliwość wtedy tylko z pewnością ustaje, gdy na monecie odczytać można miejsce wybicia, lub nazwę kraju. Lecz że to nie zawsze się przytrafia, przeto znaczna część Bolesławów raz do Czech, drugi raz do Polski wędruje.

W krajach tych panowali równocześnie książęta tego samego imienia, nic więc dziwnego, że określenie zabytków z tych czasów znacznie jest utrudnione.

Prócz wyżej wymienionych kryteryi, mamy i inne, podług których daną monetę także oznaczyć można. Są nimi: wygląd zewnętrzny monety, pewne cechy charakterystyczne stempli polskich lub czeskich, ostatecznie kombinacye na podstawie podobieństwa do innych znanych typów.

Wszystkie te środki z wielką ostrożnością zastosowywać należy, gdyż prowadzą łatwo na manowce i drogi błędne. Mimo to do ostateczności tej udać się jestem zmuszony, gdyż wyboru nie mam. To też konkluzye, do których doszedłem, choć dla mnie osobiście przekonywające, drugim mniej może trafne zdawać się będą — w każdym razie nie polegają na podstawie niewzruszonej. Zadaniem doświadczeńszych numizmatyków będzie, albo zdanie moje nowymi dowodami poprzeć, lub z podaniem dostatecznych argumentów «contra» odrzucić.

Solid pierwszy pochodzi z wykopaliska jarocińskiego, które opisane i zbadane naukowo zostało przez ś. p. Wł. Jażdżewskiego. Odtworzony jest na tablicy III nr 36 dziełka: Wykopalisko jarocińskie, napisane przez co dopiero wspomnianego numizmatyka. Ponieważ jednak broszurka ta dość jest rzadka, a i rysunek sam pewne, aczkolwiek nie zanadto znaczne różnice z oryginałem wskazuje, przeto podaję niżej o ile możności dokładną tegoż kopię:



Waga 1·20 g, próba srebra 14.

Jażdżewski czyta na s. g. CLVCSΛΛVꙍ (BULЄSLAVS) na s. o. NΠC+IIH.

W trzech pierwszych literach (s. o.) widzi początek wyrazu «Nacub» o reszcie twierdzi, że odczytać się nie da i dodaje uwagę, że ostatnie dwie litery zdają się być z sobą połączone i wyglądają jak R lub K.

Zalicza go do monet czeskich Bolesława III (999—1009).

Autor broszurki pisze w dalszym ciągu: Podobny solid z odmienną stroną główną i z napisem NΛE znalazł się w wykopalisku z Munkegaard, opisanym przez Tomsena, który zaznacza w liście swym do pana von Koene, że mu miejsce wybicia tej monety jest nieznane i że nim być może albo Nissa na Szląsku, albo Nisse w górnej Luzacyi, czemu przecież von Koene przeczy i dodaje, że mamy tutaj miejsce wybicia monety dotychczas zupełnie nieznane.

Co do napisu na stronie głównej, czytam go trochę odmiennie aniżeli Jażdżewski, a mianowicie ƆTV—OLΛVꙍ, to jest od środka, od lewej strony, wspak. Z tej racyi, że gdy cztery litery ostatnie

---

[6]) Drelink, z niem. Dreiling, Dreyling, miara wina, beczka, obejmująca 30 wiader (Linde).

w ten sposób pojęte, zrozumiałą końcówkę «laus» dają, pierwsze podobnie czytać należy.

Oczywiście, iż mamy ze źle zrozumianym i źle skopiowanym słowem «BOLIZLAVS» do czynienia. *B* ma tylko jeden brzuszek, *o* jest przestawione na czwarte miejsce, *l* stoi przewrotnie, *Z* braknie jednej laski — natomiast *i* stoi na właściwym miejscu. Gdybyśmy w napisie tym wzajemnie przestawili trzecią i piątą literę, otrzymalibyśmy wyraz BLOIZLΛVS, który zdaniem mojem na stronie głównej tej sztuki się znajdował, z której myncarz napis do swej matrycy kopiował. Skopiował zaś wiernie drugą, trzecią i czwartą literę, tak jak je przed sobą widział na wzorze to jest *OIZ*, które potem na wybitej monecie w przeciwnym porządku *ZIO* stanęły.

Zatrzymałem się dłużej nad wykładem niepoprawnej legendy aversu, ponieważ nawet i na rzeczy drugorzędne zwracać uwagę należy. Każdy błąd, a błędów tych w owych czasach popełniano mnóstwo, racyonalną przyczynę mieć koniecznie musiał — trzeba przeto umieć uzasadnić w jaki sposób z poprawnego napisu niepoprawny powstał. Dowód taki daje rękojmię, że twierdzenie nasze jest prawdziwe, a przynajmniej możliwe, w razie przeciwnym nasuwa myśl, że fantazya nad ścisłą kombinacyą wzięła górę.

W piątej literze napisu widzi Jaździewski *S* w mniemaniu, że resztę litery myncarz skutkiem usunięcia się blaszki nie dobił. Przypuszczenie to jest mylne. Pod szkłem powiększającym widać dokładnie regularną obwódkę litery *o* — nadto zastanawiałaby w tem miejscu obecność głoski s, zważywszy, iż tak u nas jak w Czechach pospolicie imię Bolesława przez *z* w środku pisano.

W napisie na s. o. sensu żadnego nie widzę. Czytając go w ten sam sposób jak s. g. mielibyśmy WIII+CIIN, lub odwrotnie NIIC+IIIW. Mincarz jeszcze bardziej odszedł tutaj od pierwowzoru, czego dowodem krzyż w środku napisu i serye laseczek miasto liter.

Pierwsze dwie, względnie dwie ostatnie litery nie są z sobą, jak to Jaźdźewski przypuszcza, złączone z tej racyi, że gdyby tak było, łącznik znacznie musiałby być grubszy. W owych czasach nie wycinano, jak wiadomo, rysunku i liter na tłoku, ale je wybijano za pomocą małych stempelków — przeto do wybicia łączącej kreski użytoby z pewnością takiego stempla, co jednak w danym razie nie zaszło.

A teraz najważniejsze pytanie: jestli to moneta polska czy czeska?

Thomsen i Koehne nie bardzo wiedzą, co z solidem tym począć — a raczej nie z nim, tylko pokrewnym mu egzemplarzem munkengaardskim. — Choćby nawet rzeczywiście na odwrociu NΛE lub NΛC figurowało, to jeszcze daleko stąd do Nissy na Szląsku lub Nisse górnołużyckiej.

Jaźdźewski był zanadto wytrawnym znawcą monet polskich i czeskich, aby zdanie jego w tym względzie módz ignorować — a jednak zaliczył on monetę tę do czeskich. Kto znał tego sumiennego i ścisłego badacza, ten wie, że nie wygłaszał on nigdy zdania, któregoby należycie umotywować nie potrafił. W wykopalisku jarocińskiem znalazło się 107 sztuk czeskich a trzy tylko polskie i to Mieczysława I-go. Wolał przeto Jaźdźewski i tę sztukę do czeskich zaliczyć, byleby nie wzbogacić numizmatyki naszej wątpliwej wartości nabytkiem.

Że jednak nie był swego zupełnie pewien, dowodzi uwaga umieszczona przez niego na kopercie, w której solid ten obecnie się znajduje. Uwaga ta brzmi: Prawdopodobnie Bolesław Chrobry — s. g. podobna do denara dux inclitus (Rzeczywiście zachodzi pewne podobieństwo do Stron. typ. 9). Dalej już posuwa się Stronczyński. Na tablicy III dzieła swego «pieniądze Piastów» umieścił pod nrem 5-tym solid, którego s. o. odpowiada awersowi naszego egzemplarza. Ta tylko różnica zachodzi, że na pierwszym figuruje NHC, na drugim NIIC.

Ani Stronczyński ani Jaźdźewski nie widzieli nigdy oryginału monety Stron. typ 16, który w gab. numizmatycznym w Berlinie się znajduje, inaczej musielibyśmy spostrzedz wielkie podobieństwo, zachodzące między tymi dwoma typami co do wyglądu zewnętrznego — tę samę technikę, te same litery. Jedyna różnica w tym, że bicie solidu Stron. typ 16 jest płytsze od naszego, co na pierwszy rzut oka podobieństwo mniej uwidacznia.

Imię Bolesława na czeskich monetach spotyka się w formie B o l e z l a v lub B o l e z l a u s i podobnych im odmianach. — Jeżeli przypuszczenie moje jest trafne, że na stronie głównej solidu naszego czytać należy B o l i z l a u s, natenczas byłby to dowód więcej, że monetę tę nie Bolesławowi III lecz naszemu Chrobremu przypisać należy, to też czynię z tego powodu jako i z wyżej wymienionych.

Drugą niemniej dla numizmatyków ciekawą zagadkę stanowi solid, którego pobobiznę niżej umieszczam:





Waga 1·10 g, próba 14.

Pochodzi z wykopaliska starczanowskiego. Pan Erzepki umieścił o nim wzmiankę w Wiadom. num.-arch. tom III, nr 38 i czyta na stronie głównej (BOLEZ)LAVVS, na stronie odwrotnej ΛDIXPOL.

Dzięki wielkiej uprzejmości p. Erzepkiego, który mi solid ten odstąpić zechciał, mogłem z wszelką swobodą analizę sztuki tej przeprowadzić.

Choć egzemplarz z obu stron zatarty do połowy, to z wszelką pewnością twierdzić można, że napis na s. g. jest BOLIZLΛVVS. Wynika to najwidoczniej z podobieństwa do solidu nr 2 i nr 3 opublikowanych przez ś. p. Kostrzębskiego w nrze 36/37 Wiadom. num.-arch.

Strony główne trzech tych solidów są prawie identyczne, za to strona odwrotna naszego egzemplarza różni się znacznie od stron odwrotnych nr 2 i 3. W tem też leży trudność oznaczenia monety.

Że solid Kostrzębskiego nr 3 jest czeski, o tem nie wątpię. Najprzód dlatego, że charakter jego jest czeski, a potem, że na odwrociu znajduje się napis PRΛGΛ. Zgadzam się również na drugi jego wniosek co do czeskiego pochodzenia nru 2-go. Do wybicia tłoku awersowego służyły medalierom w jednym i drugim przypadku jako wzory monety niemieckie z tą jednak różnicą, że podczas gdy artysta robiący tłoki do nru 3 zapożyczył od niemieckiej monety tylko motyw środkowy, to jest krzyż z literami ODDO między ramionami, kolega jego całe już odwrocie skopiował n. b. z pospolitego typu denara Adelheidy.

Zgodzić się atoli nie mogę, aby nr 1 czyli Stron. typ 13 skutkiem podobieństwa do nru 2 i 3 miał być koniecznie czeskim. Strona jego główna przypomina awers nru 3, strona odwrotna awers nru 2, ale robota, przypuściwszy naturalnie, że rysunek Stronczyńskiego jest wierny, zupełnie jest inną. O ile układ i litery dwóch poprzednich solidów są do pewnego stopnia poprawne i że się tak wyrażę stylowe, o tyle tego ostatniego nieudolne i niepoprawne. Nie chcę przez to powiedzieć, aby moneta ta dlatego, że gorzej wybita, koniecznie polską być miała, ale prawdopodobnym mi się to widzi — w każdym razie twierdzę, że nie z tej samej co nr 2 i 3 wyszła fabryki.

Zaznaczyłem już, że awers solidu starczanowskiego identyczny jest z s. g. solidu Kostrzębskiego nr 3, ale że odmienną ma stronę odwrotną. Sam fakt ten nie przedstawiałby jeszcze nic nadzwyczajnego, nr 2 i nr 3 również w ten sposób od siebie się różnią. Tutaj jednak zachodzi to niezwykłe zjawisko, że podczas gdy str. główna przedstawia wybitne cechy monet czeskich, str. odwrotna wcale ich nie posiada. Różnica tak jest bijąca w oczy, że ją od razu spostrzec można.

Gdyby napis brzmiał rzeczywiście ΛDIXPOL, przemawiałoby to do pewnego stopnia za polskim pochodzeniem monety. W rzeczywistości jednak trzecia głoska od końca nie jest P lecz D. Owe D jest wprawdzie bardzo blizko brzegu, co p. Erzepkiego niewątpliwie w błąd wprowadziło i do przypuszczenia uprawniło, że litera P niedobitą została. Badania za pomocą szkła powiększającego wykazały, że litera jest w pełni wybita, przeto jako D czytaną być musi.

Szczątkowy ten napis tak czy tak żadnego sensu nie daje — jest on, jak to zwykle bywa, błędną kopią nieznanego poprawnego. Trudno powiedzieć, jaki był pierwowzór — w każdym razie chciałbym tu przypuszczenie moje co do tego wypowiedzieć.

Pierwsza możliwość jest ta, że medalier chciał napis DVX BOLIZLΛVS skopiować i zamiast głosek V i B wybił na swym tłoku I i D. Druga możliwość, że mamy do czynienia z niezrozumianą legendą DVX POLONIE. Ostatnia wreszcie i najwięcej do przekonania mojego przemawiająca jest ta, że medalier chciał odtworzyć awers solidu Kostrzębskiego nr 3. Motyw środkowy ten sam i też same trzy po sobie następujące litery IXD, jeżeli uwzględnimy wielkie podobieństwo głoski P do D.

W liście swym pisanym do p. Erzepkiego twierdzi Kostrzębski, iż jest rzeczą niemożliwą, aby wyraz POLONIE (sposób czytania p. E) mogło figurować na monecie, która nosi napis ODDO. Mnie zestawienie takie nie razi. Jeżeli mamy na tym samym solidzie wybite BOLIZLΛVVS i ODDO, to moglibyśmy równie dobrze mieć i POLONIE prócz tego, bo takie same prawo naśladownictwa obcych wzorów musimy medalierom polskim przyznać, jakie Kostrzębski, jak się zdaje, tylko czeskim przyznaje.

Wobec notorycznej różnicy, jaka pomiędzy stroną główną a stroną odwrotną solidu naszego istnieje, musimy jako pewnik przyjąć, że nie jeden ale dwóch medalierów tłoki do niego robiło. Jeżeli jeden z nich był Czechem, lub z czeskiej pochodził szkoły, natenczas logicznie rzeczy biorąc drugi musiał być innej narodowości, a w każdym już razie sztuki swej nie uczył się w Czechach — mógł być Polakiem.

Z tego wynika następująca alternatywa. Albo wybito solid ten w Czechach — i to w ten sposób, że do strony głównej użyto tłoka prawowitego, do strony odwrotnej obcego, który jakimś zbiegiem okoliczności dostał się w posiadanie mincarza, albo też wybito go w Polsce i do strony głównej użyto tłoka z napisem BOLIZLΛVVS, nadającego się przeto bardzo dobrze do bicia monety monarchy, który to imię właśnie nosił. Mógł nim być tylko Bolesław Chrobry.

Twierdzenie powyższe, tyczące się zapożyczanych stempli, podobne jest do objaśnienia prof. Przyborowskiego co do powstania solidów z napisem Bolesława i Adelheidy, a które Kostrzębski naciąganym nazywa.

Być może, iż teorya ta nie bardzo jest przekonywująca — ja jednak do jej zwolenników śmiem się zapisać, gdyż do przekonania mojego trafia i daje mi sposobność rozwiązania choć w części zagadki, którą solid starczanowski numizmatykom przedstawia.

WALERY KOSTRZĘBSKI.

O DENARACH SŁOWIAN ZWANYCH WENDYJSKIMI.

(Ciąg dalszy).

W typie tym okazy, które nie posiadają błędów, mają na str. gł. tylko trzy litery X, P, I umieszczone na trzech końcach ramion krzyża. Między tymi literami dla zapełnienia pola pustego są po dwa kliniki zwykle trójkątne, a czasem prostokątne. Na końcu czwartego ramienia krzyża niema litery, zastąpiono ją klinikiem zwykle prostokątnym, mającym podobieństwo do litery J stojącej. Po bokach tego kliniku prostokątnego są dla symetryi po dwa kliniki trójkątne.

Na str. odwr. tych denarów we wszystkich pięciu typach są zwykle cztery litery C, R, V, X.

Odmiany Aa i *Ab* różnią się tylko formą kliników. Na denarach *Aa* na końcu czwartego ramienia krzyża jest pięć kliników, z których środkowy prostokątny. W odmianie zaś *Ab* jest aż siedm kliników, a wszystkie prostokątne, co już usuwa przypuszczenie, że środkowy z nich może być literą J, kiedy wszystkie siedm takie same.

Odmiana Ac ma w ramieniu krzyża prostoramiennego znak czy literę ПI.

Odmiana Ad ma napisy przełożone co do stron.

Odmiana Ag jest tu najważniejszą z powodu ważki wyrzniętej na str. odwr. w obwodzie.

Waga jest symbolem sprawiedliwości, tu zamieszczona pozwala się domyślać, że denar ten, a zapewne i inne tego typu, są sprawiedliwie wybite pod względem dobroci tak wagi jako i próby. Wynikałoby z tego, że denary te miały przepisaną jakąś stopę, czyli musiały być pod jakąś kontrolą.

Odmiana Ah ma na str. gł. jak i odwrotnej tylko po dwie litery.

Odmiana Ai ma z obu stron strony główne Działu I i II:

Rysunek *Ak* przedstawia pół denara.

Odmiany Ac, Af są z pomylonymi napisami.

Odmiana Ak jest półdenarem. Waga takich sztuk wynosi zwykle połowę całkowitego denara, średnia zaś 12 mgr.

Dział I. Typ B.

Denary typu tego mają litery prawie wszystkie, osobliwie R i P, tej formy, jaka jest w typie A. Wprawdzie w literach R, P, C i V bywa w środku kółeczko, lecz nie zawsze. Za to litera X jest zupełnie odmienną, ma bowiem ramiona krótkie, grube i niezakończone linijkami poprzecznymi. Ta to litera X jest najcharakterystyczniejszą różnicą od denarów typu A.

Według poglądowej więc obserwacyi denary mające litery R i P z brzuścami półkulistymi i literę X, której ramiona są zakończone linijkami poprzecznymi należą do typu A. Zaś denary, mające tak samo foremne litery R i P, lecz literę X grubą z ramionami krótkiemi, nie zakończonemi poprzecznemi linijkami, należą do typu B.

Obserwacya więc oczna jest łatwa i nie dozwala mylić się.

W typie tym denary mają na str. gł. także tylko trzy litery X, P, I jak odmiany Ba, Bb, Bc, Bd i Bg, która w miejsce litery P ma G, lub X, R, I, jak odmiana Bc, Bf.

Na końcu czwartego ramienia jest zwykle po 7 kliników.

Odmiany Bh i *Bi* oprócz zwykłych liter mieszczą jeszcze litery E i H.

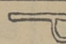
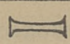
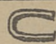
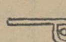
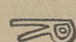
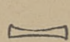
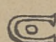
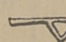
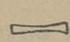
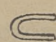
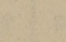
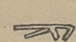
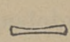
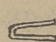
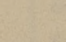
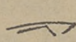
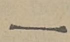
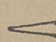
Wprawdzie są to okazy, mające litery pomylone, a raczej niewłaściwie przez grawera wyrznięte, jednak przyczyna tej pomyłki ma swoje znaczenie, jak się o tem poniżej przekonamy.

Oba te denary są podane przez Stronczyńskiego w wydaniu pierwszem na tablicy III pod literami *o* i *d*. Rysunki ich są prawidłowo podane, gdyż jako należące do typu *B*, mają litery *R* i *X* właściwie wyrysowane. Za to w drugim wydaniu też same okazy, wyrysowane na tablicy IV typ 23 *d* i *h*, mają litery osobliwie *R* do typu *C* należące, co być nie może, gdyż w epoce typu *C* denary te bite nie były, lecz tylko w epoce typu *B*.

Wprawdzie w podziale tych denarów przez Stronczyńskiego tylko na działy, nie stanowiła różnica rysunku liter wiele, lecz w moim, gdzie przyjąłem podział nie tylko na działy, ale i typy, stanowi rzeczywiście ważną różnicę, jak się to poniżej okaże i dlatego na tę różnicę w rysunku musiałem zwrócić uwagę.

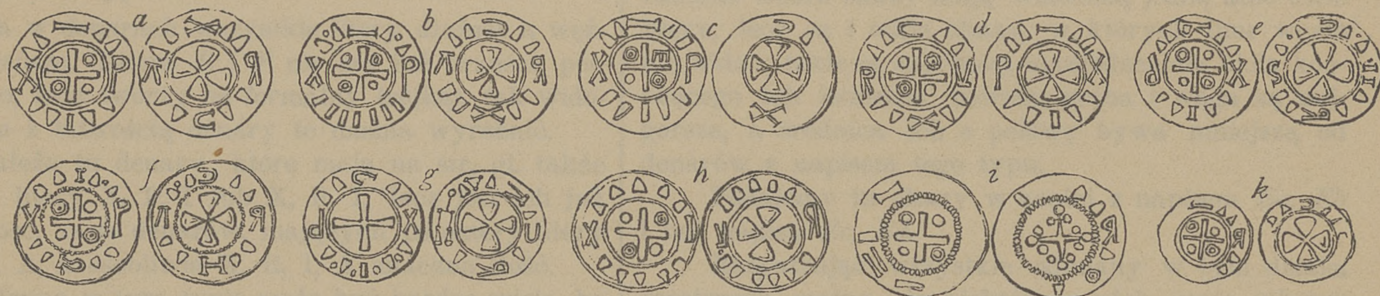
DENARY SŁOWIAN zwane WENDYJSKIEMI DZIAŁ I[y]

Kształt liter otokowych

w Typie A							Typ. 1.
„ B							
„ C							. 2.
„ D							. 3.
„ E							

Typu *Odmiany*

A



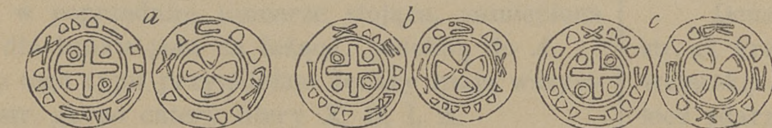
B



C



D



E



Odmiany Bm i *Bn* mają na str. odwr. napis SCS PETRVS. Cała Europa chrześcijańska składała papieżowi pewną ilość pieniędzy pod nazwą Sto Pietrza i na takich pieniądzach wyraz St. Petrus najczęściej był wybity. Być więc może, że i denary Słowian z tymże imieniem takiż cel miały.

Odmiana Bo podobna do poprzedniego denara, tylko na str. odwr. ma napis +SSO SCSDTA, który może być pomylonym zamiast SCS PETRVS.

Dział I. Typ C.

Ma w denarach wszystkie litery dłuższe a węższe i cieńsze. Litera *R* i *P* nie ma już brzuśca półkolistego, lecz tworzy on formalny trójkąt, tak widoczny, że z łatwością denary te można wyróżnić.

Należą tu denary, które mają na str. gł. także po trzy litery X, P, I lub X, R, I, lecz jest ich już mała ilość, za to denarów, mających po cztery litery X, P, I, A, a osobliwie X, R, I, A znaczna ilość.

Odmian w tym typie może być bardzo wiele, bo są denary mające na str. gł. po trzy litery jak *Ca, b, c, d, e, f, g* i po cztery litery, które są rozstawione rozmaicie, często jednak są między nimi i takie, w których litery są ustawione w porządku postępowym tak, że składają wyraz *Rixa*, jak odmiany *h* i *i*, a nawet są i takie, choć dość rzadkie, które mają po obu stronach *Rixa*, odm. *Ck*. O tych denarach z napisami 4-o literowemi obszerniej mówić będziemy przy ogólnych uwagach.

Dział I. Typ D.

Denary tu należące mają litery, chociaż wyraźne, to jednakowoż znacznie węższe, dłuższe i cieńsze, jak w typie *C*. Litera *R* ma brzuśce tworzące także trójkąt, jak w poprzednim typie, lecz na swym wierzchołku przerwany tak, że nie tworzy zupełnego kąta, tylko dwa boki do siebie nachylone, dla oka zupełnie widoczne. Tylna zaś linia, czyli bok, jest łukowato zgięty. Zgięcie to powstało dlatego, że wskutek swej długości a wązkości w polu napisowem inaczej by się pomieścić nie mogła. Długą zaś dlatego wycinał ją grawer, aby mógł uwydatnić jej brzuśce, które pomimo to dla braku miejsca ma swój wierzchołek przycięty, czyli niedokończony. W tych denarach litera *C*, w poprzednim numerze stojąca, zamieniona zostaje dla braku pola na leżącą, podobną do *A*.

Do tego typu przynależne denary mają wszystkie po str. gł. po cztery litery X, R, I, A.

Odmiany w tym typie mogą pochodzić z rozmaitego rozstawienia liter lub zastąpienia jednej litery drugą, jak denar *Dc*. Jednak tak w tym jak i poprzednim typie *C* niema okazów, w których napisy wchodziłyby litery niewłaściwe dla tych typów, a mianowicie litery E i H.

Dział I. Typ E.

Denary do tego typu zaliczone są najwięcej pod względem wyrobu upośledzone. Forma ich napisowa zaledwo do liter jest podobną. Złożona z cienkich linijek, często bardzo długich, odtwarza tylko najczęściej front litery, tylne bowiem części tych liter za rantem. Dobre okazy mają widoczną jedną albo dwie litery, lecz są i takie okazy, w których liter wcale nie widać; takie są zupełnem upośledzeniem bicia kończącego ich istnienie, bowiem próba i waga są najgorsze, a średnica ich o połowę bywa mniejszą od denarów z napisem tego typu.

Podajemy tu okazy w części z napisem *Ea, Eb* i bez napisu *Ec, Ed.*

Rozpatrując wszystkie odmiany w tym dziale, spostrzedz można, że niektóre z nich mają między ramionami krzyża kawalerskiego półkółko lub trójkącik jak *Bc, Bh, Bi, Db,* albo trójkącik, a pod nim drugi jak *Bd, Cb.*

Denary takie zasługują na uwagę, rodzi się bowiem pytanie, czy znak ten wyrznięto dla przyozdobienia stempla, czy też z innych powodów?!

Gdyby miał być ozdobą stempla, to w umieszczaniu takich znaków byłaby zachowana pewna symetrya, to jest byłoby ich dwa umieszczonych między ramionami przeciwległymi krzyża, albo 4 po jednym znaku w każdym ramieniu krzyża, jak to widzimy na str. gł. tych denarów, gdzie są między ramionami krzyża dwa kółka i dwie kulki, albo w denarach Działu II na str. odwr. dwa trójkąciki i dwie kulki.

Jeden tylko znak, trójkąt, nie zdaje się być żadną ozdobą, gdyż nawet psuje symetryą stempla; przeto musiał być umieszczony w innym celu, wyróżniającym denary te od innych.

Być może, że jakkolwiek denary Działu I-go były bite w jednem państwie, to za to w kilku mennicach, z których jedna denary w niej bite odznaczała tym znakiem trójkątnym.

DZIAŁ II.

Denary do tego działu zaliczające się mają na str. gł. krzyż patryarchalny, na str. odwr. krzyż kawalerski, zaś po końcach krzyżów litery V, E, R, H, lecz zdarzają się czasem i litery C i X.

Kształt tych liter wprawdzie zmienia się także w pięciu Typach, jakie i dla tych denarów przyjąłem, których rysunek jest umieszczony na tablicy II,

to jednakowoż nie wziąłem liter za podstawę odróżnień typów od siebie, bo znów tak wybitnemi nie są jak w dziale I-szym, lecz krzyż patryarchalny, który kształt swój ciągle zmienia. *(C. d. n.).*

LEONARD LEPSZY.

KULTURA EPOKI JAGIELLOŃSKIEJ

W ŚWIETLE WYSTAWY ZABYTKÓW W 500 LETNIĄ ROCZNICĘ ODRODZENIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).



Fig. 1.
Głowa rzeźbiona z sali poselskiej na Wawelu.
(Wedle fotografii T. Jabłońskiego).

Obok racyonału szkatułka z kości słoniowej, przepysznej francuskiej roboty — może z wyprawą Jadwigi przybyła do Polski. W niej to królowa składała swe cenne klejnoty, które później testamentem przekazała na fundusz odnowienia uniwersytetu krakowskiego, a kasetkę do skarbca katedralnego przeznaczyła, by jako relikwiarz służył do przechowania ziemi św. lub innych czcią pobożnych otoczonych relikwii. O świeckiem przeznaczeniu pierwotnem szkatułki mówi treść płaskorzeźb, które ze wszystkich stron okryły jej powierzchnię i opowiadają średniowieczną legendę o «Zamku miłości», snują opowieść o Arystotelesie i Filli, tragiczną historyę o Piramusie i Tyzbie, przygody Lancelota na moście mieczowym, Gauvaina w zamku zaczarowanym lub romans o Tristanie i Isoldzie.

Na tych tafelkach z kości słoniowej o delikatnym i ciepłym tonie, połączonych metalowemi, bogato ornamentowanemi i emaliowanemi skówkami z papużkami kolorowemi bije blask średniowiecznej kultury, żywem źródłem tryska świat średniowiecznych epopei, awantur rycerskich i miłosnych; przegląda w niej nowa epoka kiedy poezya opuściła już mury klasztorne, nabrała nowego życia, nowych soków i nieznanej dotąd plastyczności i lekkości, przeniosła się na zamki i dwory, zeszła do ludu. Twórcza imaginacya artysty z nowych wtedy czerpie źródeł i w nowych objawia się formach a rzeźbiarz i malarz współzawodniczą z poetą i zdobią ściany komnat jak i przedmioty zbytku. (por. D. i J. B. Antoniewicz: O średniowiecznych źródłach do ozdób znajdujących się na szkatułce z kości słoniowej w skarbcu katedry na Wawelu, Kraków 1885, w Pamiętniku Akad. Umiej. t. V 174 i n.). Związek i stosunki domu Andegaweńskiego z rozkwitającą z niezwykłą bujnością cywilizacyą zachodnią zyskują w tym pomniku jak najwymowniejszy dokument i świadczą o tych wpływach, które z niw bretońskich płyną wraz z pieśnią trubadurów. Kością słoniową posługuje się rzeźbiarz od wczesnej starożytności jako jednym z najcenniejszych materyałów do wypowiedzenia swej artystycznej myśli. Szkatułki takie jak nasza sprowadzano najprzód ze Wschodu, potem z Bizancyum, później z Włoch, gdzie otrzymały nazwę włosko-bizantyjskich, bo przyjęły stamtąd pierwotne kształty ornamentacyjne, wreszcie sztuka francuska usamoistniła swoje wyroby z kości słoniowej, zwłaszcza w Troyes, skąd i nasza zdaje się pochodzić; rzeźbi dyptyki, statuetki, oprawy, książek, rogi i t. p. Na wystawie był też z kości słoniowej wyrzeźbiony grzebień, z przedstawieniem z jednej strony małżeństwa z atrybutami symbolicznymi, po drugiej bitwy. Katalog (Nr 311) odnosi go do początku XV wieku, zaś Essenwein, jak również piszący te słowa, uważa go za wyrób XIV stulecia. Prawdopodobnie z włoskiej wyszedł on ręki i przypominamy sobie, że w Krakowie pracuje roku 1370 «Andirlinus pectinator de Florencia».

Po koronacyi Jadwigi w Krakowie r. 1384 otrzymała królowa podarki od poddanych swoich i wtedy to sędziwy biskup krakowski Jan Radlica ofiarował młodziuchnej pani kosztowny roztruchan z czarą kryształową, oprawny w srebro złociste i z emaliowanymi herbami (por. mój «Cech złotniczy w Krakowie» str. 12).

Przedmiot ten wspaniały znajduje się w Grünes Gewölbe w Dreźnie, na wystawie była tylko jego reprodukcya z dzieła prof. M. Sokołowskiego. Wreszcie prócz pieczęci majestatycznej królowej wystawiono między przedmiotami ze skarbca katedralnego jeszcze wielki krzyż złoty, sadzony kamieniami drogimi i ozdobiony rzeźbionemi figurkami rycerzy, zwierząt, filigranami i niellą. Niewłaściwie też określony w katalogu kształt jego, jako grecko-ruski (Nr 475). Herby na nim pochodzą z okresu panowania Kazimierza Jagiellończyka, za czasów kiedy na stolicy biskupiej zasiadał Rzeszowski, lecz główna część ozdób pamięta niewątpliwie królowej Jadwigi czasy. Brak funduszów nie pozwolił Redakcyi na reprodukcyę tych tak cennych przedmiotów, związanych z imieniem królowej.

Druk i heliograwiura: „GRAPHISCHE UNION" W. WIEDNIU



PAS Z FABRYKI SELIMANDA ET K.
W KORCU

Rzekoma «korona majestatowa królowej Jadwigi», jak ją nazywa błędnie katalog wystawy (Nr 33) z kościoła Bożego Ciała w Poznaniu, nie stoi w żadnym bezpośrednim związku z postacią królowej, bo jest ona cała dziełem złotnika z samego końca XVI a co najprawdopodobniej XVII wieku. Co najwyżej zastąpiła inną, która niegdyś kościołowi wspomnianemu mogła być przez Jadwigę ofiarowaną, ale do naszych czasów nie doszła i zastąpioną została późniejszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FELIKS KOPERA.

PAS Z FABRYKI W KORCU

(Z HELIOGRAWURĄ).

Na załączonej heliograwiurze podajemy podobiznę pasa, którego napis na dolnym rąbku: SELIMAND ET K·A KORZEC stwierdza jego pochodzenie z fabryki korzeckiej i podaje firmę fabryki Selimand et K.

Pas ten znajduje się w posiadaniu p. Franciszka Kraszewskiego, obywatela wołyńskiego, zamieszkałego w Pieńkach, który na naszą prośbę z niezwykłą uprzejmością i gotowością dostarczył nam jego fotografii i opisu. Pas jest z samego jedwabiu. Barwy są: w jednej połowie złotawa z karpią łuską ciemno bronzową, w drugiej poprzeczne pasy niebieskie, odwrotna strona jest koloru ciemno bronzowego z karpią łuską złotawą, w drugiej połowie poprzeczne pasy są czerwone, a frendzle złotawego koloru odpowiednio do tła. Ornamentyka jest z jednej strony bronzową na tle złotawym, z drugiej strony złotawa na tle bronzowym.

Szerokość pasa równa się 36 cm.

Fabryka pasów w Korcu powstała w XVIII w. Ks. Józef Czartoryski przy końcu zeszłego stulecia podniósł pod względem przemysłowym miasto. On to nietylko odnowił dawny zamek przerobił go na pałac, ale uregulował rynek i ulice, a w roku 1788 postawił kilka fabryk, między innymi sukienną, porcelanową, fajansową, sprowadził dla nich zdolnych majstrów z zagranicy. On to także założył fabrykę pasów litych, które, jak widzimy, nie pozostawały wiele w tyle za słuckimi[1]).

[1]) Słownik geograficzny, t. IV, str. 432—433.

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa historycznego, pod redakcyą Al. Semkowicza. Rocznik XIV. Zesz. III, rok 1900, we Lwowie.

1) Perlbach M.: Przyczynki do krytyki najdawniejszych Żywotów św. Wojciecha. 2) Pazdro Zb.: Sądy konfederacyjne z roku 1672—1673. Epizod z dziejów sądownictwa polskiego. 3) Semkowicz Wł.: Zapiska herbowa przemyska z roku 1478. 4) Prochaska A.: Przywileje dla cygańskiej starszyzny w Polsce. 5) Pazdro Zb.: Ordynacya sądu konfederacyjnego przemyskiego z r. 1673. 6) Recenzye i Sprawozdania z 23 dzieł i rozpraw. 7) A. S.: Przegląd literatury historyi powszechnej: Historya nowożytna. 8) Zdziarski Stan: Kronika. 9) Zdziarski St.: Przegląd czasopism. 10) Sprawozdania z posiedzeń Tow. hist. 11) Lepszy L.: nekrolog Wład. Łuszczkiewicza. 12) Balzer O.: W sprawie założenia Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie.

Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego. Tom XXVII. Zeszyt 1 i 2, od stycznia do lipca. Poznań 1900. Nakład Tow. Przyj. nauk pozn.

Treść: 1) Waszyński Stef. dr: Adam Mickiewicz, jego historiozoficzne i społeczne poglądy str. 1—96. 2) Mierzyński Ant: Romowe. Rozprawa archeologiczna str. 97—218. 3) Kraushar Aleks.: Katastrofa Kargowska. Epizod z historyi drugiego rozbioru Polski (1793) str. 219—229. 4) Parczewski A. J.: Swanty Wid. Żywa nazwa w mowie ludu Kaszubskiego str. 231—251. 5) Erzepki Bol. dr: Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy (dokończenie) str. 253—301.

Przewodnik Bibliograficzny założony przez dra Wł. Wisłockiego, obecnie pod red Adama Chmiela. Nakł. Tow. numizmatycznego, druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.

Nr 10, 11 i 12 z października listopada i grudnia 1900 od str. 122 do 180.

Teka Konserwatorska. Rocznik II Koła c. k. konserwatorów starożytnych pomników Galicyi wschodniej 1900. Z 31 rycinami w tekscie i 15 tabl. We Lwowie z druk. A Szyjkowskiego w 4-ce 4 k. nl. str. 120. Kor. 12.

Treść: 1) Szaraniewicz Izyd. dr: Cmentarzysko przedhist. w Czechach i Wysocku odkr. w 1895.96.97 str. 1—30. 2) Przybysławski Wład.: Dwa złote skarby w Michałkowie (str. 31—43). 3) Hadaczek Kar.: Z badań archeolog. w dorzeczu Bugu (str. 44—59). 4) Przybysławski Kazim.: Przyczynek do historyi bronzów emaliowan. znalezionych w Polsce (str. 60—64). 5) Dewosser Piotr W. Zamek w Tokach (str. 65—70). 6) Hadaczek Kar.: Grabarka niesłuchowska (str. 71—86). 7) Finkel Lud. dr: Wycieczka do Krasnopuszczy (str. 87—100). 8) Szaraniewicz Iz. dr: Miecze bronzowe z epoki przedhistorycznej (str. 101—102). 9) Kronika czynności Koła od 1892—1899 (str. 103—120).

Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. Herausgegeben von dr Rodgero Prümers, XV Jahrgang, Posen. 1900. W 8-ce, str. 1—160.

Treść: 1) Kvačale J. dr: D. E. Jablonsky und Grosspolen (str. 1—30). 2) Kleinwächter H.: Die Glockeninschriften in der Provinz Posen (31—42). 3) Lerin Louis dr: Geschichte der Juden in Inowrazlaw (43—94). 4) Prümers Rodg.: Tagebuch Adam Samuel Hartmann über seine Kollekten-reise im Jahre 1657—1659 (str. 95—160).

Berliner Münzblätter herausgegeben v. E. Bahrfeldt.

Nr 241. September 1900. Treść: M. Bahrfeldt: Der Münzschatzfund von Mazin in Croatien. — Ed. Grimm: Münzen und Medaillen der Stadt Rostock. — T. Menadier: Der Fund vou Kleinwach. — Em. Bahrfeldt: Zur Münzgeschichte der Reichsstadt Worms im Mittelalter. — Münzsammlungen. — Personalnachrichten. — Literatur.

Nr 242. Oktober 1900. Treść: Emil Bahrfeldt: Zur Münzpolitik Fridrichs des Grossen. — Heinrich Behrens: Münzen der Stadt Lübeck. — M. Bahrfeldt: Der Münzschatzfund von Mazin in Croatien. — Emil Bahrfeldt: Der Denarfund von Soldin. — Numismatische Gesellschaft zu Berlin. — Literatur.

DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

Bersohn M. O iluminowanych rękopisach polskich. (S. Wędrowiec nr 24).

Eljasz Radzikowski Wal. Korony królów polskich.

— Ubiory w Polsce i u sąsiadów w wieku XIV (Černy A. Slov. Prechl. zesz. 5).

LEPSZY L. Cech złotniczy w Krakowie (Pazdro Z. Przegl. pr. i adm. Zeszyt 4).

Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne IV. Bruekner A. Zeitschr. d. Ver. f. Volksk. Zeszyt 3).

NEHRING WŁAD. Jan Kochanowski. Życie i dzieła. Zarys biograficzny z portretem J. Koch. Petersburg 1900 8-vo str. 82 (Dr W. Hahn w Kwartalniku histor. Zesz. III 1900, str. 468—469).

Trzy nieznane dyalogi z wieku XVI. Z egzemplarzy biblioteki Kórnickiej wydał dr Zygm. Celichowski. Poznań nakł. biblioteki Kórnickiej 1899. 112 str. małej 8-vo (A. Brückner w Kwartalniku histor. Zesz. III 1900, str. 467—468),

WIERZBOWSKI TEODOR. Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i bibliografii pisarzów polskich. Tom I 1398—1600. Warszawa 1900. XXIV, 339 i XXI fol. min. (W. Nehring w Kwartalniku histor. Zesz. III, 1900, str. 466—467).

WOJCIECHOWSKI T. Kościół katedralny w Krakowie roku 1900 (Tarnowski Stan. hr. w Przeglądzie polskim. Zesz. z października 1900, str. 126—143) (Kopera F. dr w Czasie z 19 września 1900).

NEKROLOGI W INNYCH CZASOPISMACH

Wł. Łuszczkiewicz. (Hraszewski M. Zapiski Tow. im. Szewczenka XXX VIII.) — (Tarnowski St. Przegląd pols. Zesz. z lipca 1900, str. 184—188).

Wisłocki Wł. Cichy pracownik (Offmański M. Przegląd tyg. nr 26 1000 r.). — Morawski Kaz. Przegląd polski. Zeszyt z lipca str. 189—190).

Żytyński Ludwik. (Antonowicz W. w Kijow. Star. Zeszyt z czerwca 1900 r.).

WYDAWNICTWA MAJĄCE ZWIĄZEK Z NUMIZMATYKĄ, ARCHEOLOGIĄ i HISTORYĄ SZTUKI.

I. ARCHEOLOGIA.

CHAMIEC Ks. Starożytności przedhistoryczne na XI zjeździe archeologicznym w Kijowie (Ateneum Zesz. z kwietnia 1900 roku).

FLORINSKIJ T. D. Jeszcze o Kijewskom Archeołogiczeskom sjezde (Wiestn. Towr. Zesz. z stycznia 1900 r.).

HOROSZKIEWICZ T. Pamiętnik o stroju narodowym w Rzeczypospolitej Polskiej (Przewodnik nauk i lit. Zesz. z kwietnia i następne 1900 r.).

KOPERA FELIKS. Oprawa srebrna ewangieljarza księżnej Anastazyi żony Bolesława Kędzierżawego w Bibliotece publicznej w Petersburgu. Kraków 1900, druk Uniw. Jagiel. (Nadbitka ze Sprawozd. Kom. hist. szt. Akad Um.).

LEPSZY L. Trzy berła rektorskie uniwersytetu jagiellońskiego (Kraj nr 21, r. 1900).

MIERZYŃSKI ANTONI. Romowe. Rozprawa archeologiczna Poznań 1900, w 8-ce wiek. str. 124 (Odbitka z Roczn. Tow. Prz. nauk w Poznaniu t. XVII).

TOMKOWICZ STAN. Gmach Biblioteki Jagiellońskiej, historya i opis. Ze zdjęciami arch. p. J. Zubrzyckiego i według fotografij J. Kriegera. Kraków, druk Czasu 1900, w 8-ce wiek. 1 kt. str. 64. XXI tabl.

WOJCIECHOWSKI TADEUSZ dr. Kościół katedralny w Krakowie. nakł. Akad. Umiejętn. druk Uniw. Jagiel. Kraków 1900. 4-to str. 246, Illustr. 66.

II. BIBLIOGRAFIA.

LEPSZY L. Pergaminiści i papiernicy krakowscy w ubiegłych wiekach i ich wyroby (Rocznik krakowski IV).

ORZECHOWSKI STAN. «Fidelis subditus» w redakcyi I-szej z roku 1543 (Wierzbowski Teod. Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików pols. z XVI—XVIII). Warszawa 1900 w 8-ce str. 1. nl. 22. 10 kop.

WISŁOCKI VLADISLAUS dr. Incunabula typographica Bibliothecae Universitatis Jaoellonicae Cracoviensis inde ab inventa arte inprimendi usque ad a. 1500 secundum Haini Repertorium bibliographicum» una cum conspectu virorum, qui libros olim habuerant, benefactorum Bibliothecae custos (Munera saecularia Universitatis Cracov. vol. III). Cracoviae, typis sumptibus Universit. Jagellon., 1900, w 8-ce większej 3 kt. stron XXXIV, 634. 12 Kor.

III. SFRAGISTYKA I HERALDYKA.

SEMKOWICZ WŁ. Drużyna i Śreniawa. Studyum heraldyczne. Lwów 1900, w 8-ce str. 21 (Odbitka z Kwartaln. histor. tom XIV).

IV. HISTORYA SZTUKI.

ADAMCZYK JÓZEF ksiądz. Obrazy w sali rycerskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. Warszawa 1900, w 8-ce stron 30. 1 k. nl. 9 rycin kolorowych w cynkotypii. Druk Warsz. Tow. akc. artys.

ŁUSZCZKIEWICZ WŁAD. Architektura romańska kościoła św. Andrzeja w Krakowie. Studyum na podstawie badań i zdjęć na miejscu dokonanych z r. 1899. Kraków 1900 (Nadbitka ze Sprawozd. Kom. hist. sztuki Akad. Um. w 4-ce szp. 38 z cynkotyp. w tekscie).

MARRENE-MORZKOWSKA WALERYA. Historya sztuki. Na podstawie dzieła Rogera Peyer. Warszawa, druk Fr. Karpińskiego, 1900, w 8-ce str. 321. II z rycinami w tekscie 2 rb.

NOWAK KONST. X. Zabytki polskie w Rzymie. Poznań 1900, w 8-ce str. 42 z rycinkami w tekscie (Nakład Przewodnika katolickiego).

MYCIELSKI J. dr. Van Dyck na wystawie w Antwerpii w r. 1899 z 2 rycin. c. d. (W Przeglądzie pols. Zesz. z sierpnia 1900 r., str. 262—289. Zeszyt z września str. 407—459. Zeszyt z października, str. 33—58. Zeszyt z grudnia str. 419—452).

POTOCKI ANT. Sztuka (Biblioteka warszawska. Zesz. z sierpnia 1900, str. 287—311).

Suchodolski January. 1795—1875 Fragment z pamiętników współczesnych (z portretem). (Przegląd polski Zesz. V z listopada 1900 r. str. 215—244. Zeszyt z grudnia str. 501 do 519).

ŻMIGRODZKI MICHAŁ. Krótki zarys historyi sztuki. Kraków 1900, w 8-ce str. 1—3 i 225—546. 5 Kor. 60 hal.

V. NUMIZMATYKA.

SADOWSKI H. Dukaty z czasów saskich w Polsce (Wędrowiec nr 15 1900 r.)

DARY NADESŁANE DO TOWARZYSTWA do dnia 31-go grudnia 1900 roku.

Od W-go **Matiasa Bersohna** rubli 25.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Feliks Kopera. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.